Nr. 59. We Lwowie Sobota 28. Lutego 1891. Rok XXIV.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą; do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 mrgr., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki, liczba 6 i 7, w domu pana Kiselki; we Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler (Otto Maass) M. Dukes; H. Schalek; A. Oppelik; Rudolf Mosse. W Berlinie, Frankfurcie i Kolonji: Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann. W Warszawie: Reichmann i Frendler. W Paryżu: C. Adam, Rue des saints Perés 81.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna Korespondencja i nekrologi 12 ct. od wierwsza.

Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu, Pomieszkania, sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Orędzie Wilhelma II.

Lwów 27. lutego.

Nie mieliśmy dotychczas sposobności, zajęci własnemi domowemi sprawami, zwrócić uwagę na ostatnią enuncjację młodego cesarza Niemiec. A jest ona doprawdy tego rodzaju, że trudno nad nią przejść do porządku dziennego. Wśród innych warunków, u innej osobistości może nie zwrócono-by należytej uwagi na tego rodzaju objawy zewnętrzne myśli — cesarz niemiecki zajmuje stanowisko wyjątkowe i jego enuncjacyj nie godzi się ignorować. Znają mniej więcej nasi czytelnicy ze streszczenia telegraficznego, co powiedział cesarz Wilhelm. Musimy doprawdy na tem miejscu wyrazić żal, że brak miejsca nie pozwala nam podać orędzia tego w całości, jest ono bowiem tak co do swej treści, jakoteż co do formy bardzo wyjątkowem, i wyznajemy, że nie przypominamy sobie, czy kiedykolwiek monarcha jaki w ten sposób już przemawiał w sejmie. Słowa cesarza niemieckiego robią wrażenie, jak gdyby były echem zamierzchłej przeszłości — albo zapowiedzią i zwiastunem nowych czasów — w każdym razie nie robią wrażenia, jak gdyby pochodziły z ust monarchy nowoczesnego. W ten sposób zdaje nam się nie przemawiał jeszcze do swoich poddanych żaden monarcha — konstytucyjny.

Przywykliśmy już wprawdzie pod pewnym względem do nadzwyczajnych oracyj cesarza Wilhelma; niemniej jednak należy wyznać, że ostatnia jego enuncjacja przewyższa wszystkie poprzednie. Wieje z niej jakiś dziwny, obcy prądowi czasu duch — prawieby rzec można — mistycyzmu, który dzisiaj nie jest więcej w stanie pociągnąć za sobą masy. Z ambony i z kazalnicy słowa takie byłyby jeszcze zrozumiałe i usprawiedliwione, od tronu wydają się niewłaściwemi. „Wiecie — powiada młody Wilhelm II. — że całe swoje stanowisko i całe swoje zadanie uważam za polecone sobie od nieba, że działam z rozkazu Najwyższego, któremu później będę miał zdać sprawę ze swych czynności, dlatego mogę was zapewnić, że nie mija ani jeden dzień, w którymbym z rana i wieczora nie wznosił gorących modłów o mój naród, a w szczególności o moją marchję brandenburską!" Zaiste, prawieby zdawać się mogło, że to nie żołnierz w błyszczącym hełmie, z powiewającym pióropuszem, ale kapłan w ornacie duchownym, przemawia do posłów brandenburskich. Cesarz niemiecki jest wprawdzie monarchą „z łaski Bożej", ale to jeszcze nie usprawiedliwia niezwykłego namaszczenia, z jakiem przemawiał tym razem do reprezentacji sejmowej. Dziwić się w obec tego nie można, że słowa cesarskie tak rozmaite a tak sprzeczne wywołały komentarze, że mało jest tylko stronnictw, które ślepo się godzą na odezwę monarszą co do bezwzględnej ufności i bezkrytycznego posłuszeństwa w obec jego osoby.

Niezależnie atoli od wrażenia, wywołanego w prasie, mowa cesarza Wilhelma w sejmie prowincjonalnym brandeburskim stanowi ciekawy przyczynek do charakterystyki jego osobistej, a przez to potrosze i do charakterystyki położenia politycznego wewnątrz Niemiec, zważywszy, że młody monarcha nie na żarty usiłuje być sam „swoim kanclerzem" i do wszystkiego czynnie rękę przykłada.

Przedewszystkiem uderza zmiana tonu w stosunku do przemówień poprzednich. Nie zdążyliśmy jeszcze zapomnieć owych groźnych słów, które zapowiadały „zmiażdżenie" każdego, kto stanie w poprzek cesarskich zamiarów, a oto im dziś cesarz Wilhelm zmuszony jest stwierdzić, że znalazło się wielu takich, którzy stanęli już w poprzek i nie zostali zmiażdżeni. Zamiast ich zgromić, cesarz się skarży.

„Duch nieposłuszeństwa szerzy się po kraju" — powiada on. — „Cierpię, widząc, iż nie zrozumiano celów, do których dążę." Jedyne lekarstwo na złe upatruje w ufności ku sobie. To też, wzywając gorąco, aby mu ufano i aby wierzono w jego dobre chęci, powołuje wszystkich ludzi, ożywionych uczuciami monarchicznemi, do kroczenia za nim śmiało tam, dokąd ich zaprowadzi.

Ale dokąd? To właśnie jest pytanie, od którego rozchodzą się przekonania stronnictw w różnych kierunkach. Jak to już zauważyliśmy, cesarz Wilhelm zdaje się mieć o swojem powołaniu opinje, niezgodne z duchem nowożytnego państwa konstytucyjnego. Takie zapatrywanie się narażać go musi ustawicznie na małe i większe zawody i rozczarowania i dziwićby się można, skąd się wzięło w monarsze, tak pod innymi względami współczesnym, gdyby nie było wiadome, iż odebrał on przeważnie wojskowe wykształcenie.

Przesiąkły duchem militarnym, cesarz Wilhelm przenosi niektóre jego pojęcia na arenę życia politycznego. Jakoż w obozie ślepa ufność żołnierzy do wodza jest niemal konieczna. Ale państwo, z punktu widzenia politycznego, nie jest bynajmniej podobne do obozu, a panujący w niem do wodza. Panujący może od swoich poddanych wymagać tylko wierności dla tronu, lecz w żadnym razie takich a nie innych poglądów na sprawy publiczne. W wypadku różnicy w zapatrywaniach między monarchą i jakiemś stronnictwem, pierwszy nie ma tytułu, aby się odwoływał do osobistej ku sobie ufności. On właściwie nie powinien mieć innych poglądów nad te, które się ostatecznie skrystalizują, jako wypadkowa dążeń większości w kraju i w parlamencie. Jest nieodpowiedzialnym i wolno mu conajwyżej oddziaływać na poglądy ministrów, którzy za postępowanie rządu odpowiadają wobec kraju i wobec prawa.

Cesarz Wilhelm zapomina o tem i wciąż usiłuje być swoim własnym kanclerzem. Już samo usiłowanie takie, nawet najskromniej pojęte, nie mogłoby nie narazić konstytucyjnego monarchy na niemiłe niespodzianki. Tymczasem cesarz Wilhelm swoje kanclerstwo posuwa tak daleko, że je bierze w ścisłem znaczeniu. Czas i doświadczenia zapewne spowodują pod tym względem jakieś zmiany. Zanim jednak do nich przyjdzie, nieraz jeszcze będzie cierpiał i będzie się skarżył, bo, że nie może miażdżyć, o tem się już naturalnie przekonał i on sam i jego przeciwnicy...

Ruskie miscelanea.

(Agitacje pieniężne. — Pan Wachnianin. — Wspaniałomyślność p. Korola. — Sejmik rohatyński. — Wędrowny radykał. — W imię karności. — Kandydatura p. Barwińskiego.— Brodzki sejmik i sojusz mocarstw).

O agitacji pieniężnej ze strony moskalofilów donoszą do *Diła*, że jest ona w pełni, tam zwłaszcza, gdzie nie tylko dla formy kandydatów postawiono. Odnosi się to szczególnie do okręgów Kałusz-Bóbrka-Dolina i Złoczów-Przemyślany, oraz Brody-Kamionka. Ze złoczowskiego mieli nawet przyjechać do Lwowa włościanie, popierający kandydata głównego komitetu, aby zwrócić uwagę na to, że moskalofile pieniędzmi forsują...

Pan Wachnianin w piśmie do wyborców Żółkiew-Rawa-Sokal oświadcza, że jakkolwiek nie życzyłby sobie borby między Rusinami, to jednak gdyby jednogłośnie zgodzono się na wybór jego, kandydaturę swoją postawi — co też i uczynił.

Mniej więcej taką samą odezwę wydał i pan Korol (smutnie znany z debaty sejmowej nad zasiłkiem dla weteranów), tylko że ten nie jest pewny zupełnie poparcia w wyżej pomienionym okręgu, i „wspaniałomyślnie" zrzeka się kandydatury.

Dziś odbędzie się w Rawie ruskiej sejmik przedwyborczy, na którym p. Wachnianin stanie przed wyborcami z mową kandydacką.

W Rohatynie stawał przed wyborcami onegdaj p. dr. Czajkowski Andrzej. Mowę kandydacką przyjęto sympatycznie i ogłoszono go kandydatem. Ztamtąd równocześnie donoszą, że wieść o kandydaturze ks. rektora Baczyńskiego obliczoną jest tylko na zmylenie wyborców; ks. Baczyński bowiem kandydować nie zamyśla i nie myślał.

Radykalny kandydat p. Okuniewski zwołuje na dzień 1. marca wiec do Borszczowa, objechawszy poprzód w celach agitacyjnych sioła powiatu borszczowskiego, oraz sejmiki w Borszczowie, Zalesiu i Ujściu biskupim. Na dzień 1. marca zaprosił także p. Okuniewski swego kontrkandydata H. Borkowskiego, marszałka powiatu.

Komitet „Russkiej Rady" ogłosił dalsze dwie kandydatury, a to na okręg Złoczów-Przemyślany ks. Jana Kosteckiego, profesora gimnazjalnego ze Lwowa, na okręg zaś Brzeżany-Rohatyn-Podhajce, proboszcza z Kuropatnik ks. Antoniego Bilinkiewicza.

W imię karności i solidarności wzywa *Ruś Czerwona* Rusinów okręgu Żółkiew-Rawa-Sokal do głosowania na sowitnyka Bazylego Kowalskiego, jako męża, przez całe swe życie dla dobra Rusi żyjącego, który i nadal „twardym" pozostanie. Jak wiadomo, ma tam większe szanse narodowiec p. Anatol Wachnianin, a jest i pośrednia kandydatura ruska ks. J. Brylińskiego, człowieka, któremu ani „miękcy", ani „twardzi" nic zarzucić nie mogą.

Panu Barwińskiemu, który „odważył" się kandydować przeciw zięciowi hofrata Dobrjańskiego, p. Gierowskiemu, nie szczędzą moskalofile obelg wszelkiego rodzaju, choć mimo to wszystko, mimo agitacji pieniężnej, silnej w tamtych stronach, zdaje się być rzeczą niemal pewną, że kandydatura p. Barwińskiego ma znacznie więcej szans.

Aby mieć pojęcie, jaką bronią zwalczają russcy niemiłych kandydatów, dość będzie wspomnieć sejmik przedwyborczy w Brodach, na którym d. 25. bm. stawał Barwiński. Przy wygłoszeniu jego mowy kandydackiej powstał w sali piekielny hałas, wycie i krzyki, które się jeszcze bardziej wzmogły gdy ks. Sirko przemówił. Po przemówieniu tem, które miało niby uspokoić wzburzone umysły, krzyki doszły do punktu kulminacyjnego. „Gierowski naszym kandydatem," — „Won z Barwińskim!" grzmiało w sali, napełnionej we wszystkich kątach zwolennikami Gierowskiego. Wśród takiego tumultu zamknięto zebranie, lecz aby heca była większą, zacne zgromadzenie moskalofilów po ustąpieniu zwolenników kandydatury p. Barwińskiego zaintonowało naprzód hymn na cześć cesarza, a następnie „mnohaja lita" p. Gierowskiemu. W ten sposób zawarto w Brodach *en miniature* sojusz dwu sąsiednich mocarstw...

Romans francusko-rosyjski.

Od dłuższego czasu przypatruje się Europa istnej sielance politycznej między Rosją a Francją. Wezbrały już serca do tego stopnia, iż wszyscy oficerowie odbywają piesze pielgrzymki do Paryża, przyczem najzabawniejszem było to, że podporucznik Winter nie mógł się z Francuzami innym językiem porozumiewać, tylko niemieckim, bo, jako Kurlandczyk, nawet po rosyjsku z niemiecka zacina, a francuskim językiem wcale nie włada. Drugi oficer rosyjski — nazwiska nie pamiętamy — zdąża do Paryża trójką stepowych rumaków i tego to już chyba Paryż przyjmie z chorągwiami, gdy będzie do niego wjeżdżał, bo, jak usłyszą dzwonki przy hołobli, zobaczą „izwoszczyka" w wywatowanej kapocie, tak potężnej i szerokiej w siedzeniu, jak jest szeroka rosyjska natura, a przytem knut w ręku i zapach dziegciu od końskiej uprzęży — to już Francuzi nie wytrzymają i chyba rozpłaczą się z radości. Rzecz godna uwagi, że, gdy urzędowa Francja, zaczynając od p. Carnota, a skończywszy na podrzędnym urzędniku w prefekturze, gdzie tylko może i jak tylko może, przylizuje się Rosji i Rosjanom — to właśnie urzędowa Rosja trzyma się w pewnej rezerwie i przy bardzo wielu okolicznościach „dziad przemawia do obrazu, a obraz do niego ani razu". Ludzie, dobrze wtajemniczeni w dworskie życie w Petersburgu, utrzymują, że car i najbliższe jego otoczenie nie sympatyzuje z obecnym rządem francuskim i całą tę sielankę francuską lekceważy, a pozwala swobodnie na prywatną politykę rosyjsko-francuską dlatego, że ona do pewnego stopnia jest zimną wodą dla Berlina. Pewne sfery publicystyczne śmieją się także w kułak z politycznie rozromansowanych Francuzów i drwią sobie z nich po prostu. Gdy księcia Meszczerskiego, redaktora *Graždanina*, człowieka dowcipnego i zjadliwego, zapytano, co myśli o znanej przyjaciółce Rosji, pani Adam, redaktorce *Révue nouvelle*, odpowiedział, że pani Adam ma bardzo ładny gors... Rzadko bardzo odezwie się jakiś szlachetniejszy głos we Francji, który wskazuje na całą ohydę tego romansu rosyjsko-francuskiego, ale w obec ogólnego prądu nie zwracają nawet na niego uwagi. Coś, doprawdy, idjotycznego jest w tem zachowywaniu się Francuzów względem moskiewskiego despotyzmu i polityki rosyjskiej, która w zasadniczym swoim kierunku różni się tak od tradycyj politycznych francuskich, jak się różnił konstytucyjny król francuski, a nawet prezydent rzeczypospolitej francuskiej, od cara.

Ale dzisiejsi mężowie stanu francuscy nietylko już zmieniają swoje przekonania, jak rękawiczki, lecz drwią sobie poprostu z nich i nie wierzą, aby ludziom na świecie były potrzebne do czegoś jakieś przekonania. Tych panów, tych menerów dzisiejszej Francji, inaczej chyba nazwać nie można, tylko *les hommes d'etat du fin de siècle*. Jesteśmy przekonani, że dzisiejszy prezydent ciała prawodawczego, p. Floquet, który przed laty krzyczał w ucho carowi rosyjskiemu: *Vive la Pologne, monsieur!* — gdyby dziś car pojawił się w Paryżu, ukląkłby na trotoarze i wołałby w niebogłosy: *Vive le czar, messieurs!* Ile na wezbranych fluktach francuskiej sympatji *pour les amis russes*, popłynęło i popłynie jeszcze nonsensów, kretynizmu, ignorancji i nicuctwa, z którego słyną Francuzi, gdy idzie o historję, obyczaje i życie innych narodów — o temby całe tomy można napisać, a chociaż może nikt skrzętnie ich nie zanotuje, nie zapomni o nich historja i w niedługim czasie wymierzy sprawiedliwość swoją. W sprawach politycznej natury, tworzą się nienaturalne sojusze, sztuczne przymierza, naciągane narodowe sympatje, a po upadku Napoleona III., polityczna sytuacja Francji była tego rodzaju, że musiała pragnąć, aby sąsiadującym Niemcom groził ktoś z boku, lub z tyłu — dostrzegłszy więc pewną zmianę tendencji polityki rosyjskiej względem dworu berlińskiego, nie można się było dziwić, iż francuscy mężowie stanu na swoją korzyść pragnęli wyzyskać to nowe położenie — ale, aby znowu taką politykę doprowadzić poprostu do absurdu, w imię jej zbeszczeszczać ludzkościowe ideały, klękać z pokorą niewolników wobec jedynej dziś w Europie formy rządu, który w człowieku nie uznaje całego człowieka, zaprzepaszczać poczucie sprawiedliwości ogólnej, dla politycznych celów bardzo wątpliwych — to dowodzi zaniknięcia tych idei, które z Francji jak słońce ogrzewały całą ludzkość, dowodzi tępej płytkości obecnych kierowników politycznych francuskich i dowodzi także niezwykłej przebiegłości rosyjskich mężów stanu, którzy, nie występując urzędownie, nie zobowiązując się do niczego, ciągną korzyści dla despotycznej Rosji z tego rosyjsko-francuskiego romansu i śmieją się poprostu, że ogłupionych i oszołomionych Francuzów, umieją wyprowadzić w pole.

Akcja wyborcza.

Otrzymujemy od centralnego komitetu przedwyborczego następujące dwa komunikaty:

Centralny komitet przedwyborczy, na podstawie sprawozdań komitetów miejskich w Przemyślu i Gródku, ogłasza niniejszem postawioną przez te komitety kandydaturę p. dra Witolda Lewickiego na okręg wyborczy miast Przemyśl i Gródek.

Centralny komitet przedwyborczy ogłasza niniejszem kandydaturę p. dra Emila Byka na okręg wyborczy miast Brody-Złoczów, i tę kandydaturę wyborcom zaleca.

We Lwowie 26. lutego. *Sapieha.*

* *

Ze Złoczowa donoszą nam, że pomimo jednogłośnie zapadłej uchwały komitetu centralnego i wysłanych dla jej zakomunikowania obu komitetom miejskim w Złoczowie i Brodach, dwu delegatów, i pomimo rezygnacji br. Sochora, zwłaszcza w Złoczowie odbywa się dalej karygodna agitacja „kliki burmistrzowskiej" — jak się nasz korespondent wyraża — na rzecz kandydatury obcokrajowca i podobno usiłują nawet nakłonić go do cofnięcia rezygnacji. To postępowanie agitatorów zaciekłych i niesumiennych, którym bez kwestji wcale nie idzie o wybór osobistości, ale o zyski materjalne, spodziewane z popierania hojnego kandydata — zasługują w istocie na publiczne napiętnowanie!

Jedynym kandydatem dla miast Złoczowa i Brodów, legalnym, bo posiadającym sankcję centralnego komitetu, jest obecnie dr. Emil Byk, i on powinien mieć za sobą wszystkich wyborców w obu tych miastach, jeśli nie ma skutkiem pokątnych niemoralnych agitacyj i ewentualnego rozbicia głosów słuszny paść zarzut na oba te miasta, że działają wbrew najżywotniejszym interesom kraju i na przekorę opinji naszego społeczeństwa, grzesznie forytują na krzesło poselskie obcokrajowca. Spodziewamy się atoli, że ci chwilowo zbłąkani odstępcy od karności narodowej opamiętają się rychło i zaprzestaną swej rozkładczej, wysoce niemoralnej i dla sprawy naszej wielce szkodliwej akcji separatyzmu, separatyzmu w imię nie czego innego, jak chyba tylko... guldenów austrjackich.

26)

ZŁOTOBRODY EMIR.

POWIEŚĆ UKRAIŃSKA.

NAPISAŁ

STAN. WIGURA.

(Ciąg dalszy).

Głos ze wzruszenia drżał księdzu Łukaszowi, a Padura i Chodakowski przerywać nie śmieli.

— Idźcież z Bogiem... niech on was strzeże, niech wam dopomaga, a jeżeli modlitwa moja i błogosławieństwo mają łaskę u niego, to was na tę drogę błogosławię i opiece jego polecam....

Skończył, zapomniawszy wypić za zdrowie odjeżdżających. Stał nieruchomy z kieliszkiem w ręku i łzy mu po bladej twarzy staczały się jedna po drugiej.

Padura i Zorjan dziękowali mu po kolei.

— Wrócimy ojcze... — pocieszał Chodakowski.

— Oby tylko praca nasza na pożytek wspólnej ojczyźnie Polsce i matce naszej Rusi posłużyła.

Chodakowski tego samego dnia jeszcze wyjechał, a Padura do Emira wrócił.

— Pożegnajcież ojcze — rzekł na odjezdnem — księdza Kalasantego... Nie mogłem się z nim spotkać...

Ojciec Łukasz głową skinął.

— Mógłbyś się z nim spotkać w Bełzie albo Humaniu — rzekł ze złośliwym akcentem. — Ale go pożegnam... pożegnam.

U Emira tylko przenocował Padura. Cały plan już był dawniej osnuty, ogadany — należało tylko przystąpić do jego wykonania.

Ażeby nie zwracać uwagi na swoją wędrówkę, najął sobie u chłopa konięta, dojechał niemi do pierwszego miasteczka i furmankę odprawił do domu. Zatarłszy ślad za sobą, dalej już ruszył piechotą.

Od roku już Padura nie widział Ołeksy.

Zdaleka poznał sadybę dziada. Na końcu wsi, na niewielkiej pochyłości jarku, stała chata Ołeksy, prawie ostatnia z kraju. Daleko od miasteczka, od żydowskiego szwargotu i harmideru, mieszkał stary kobzarz, otoczony czcią i życzliwością. Nie był to ślepy dziad — żebrak, włóczący się z lirą od jarmarku do jarmarku, ale poeta ludowy, znawca jego życia i tradycji, który żył z własnej pracy, z tego, co własną ręką zasiał i zorał, co zebrał i zwiózł. Nad bogactwo przenosił spokój ducha i miłość ludzką. W chwilach wolnych od zajęć gospodarskich grał i śpiewał sobie i ludziom. Znali go wszyscy w okolicy. Nikt od niego lepiej nie śpiewał dumy o Marusi Bogusławа lub Ołeksiju Popowiczu, nikt głębiej nie sięgał pieśnią do serca ludu wiejskiego, nie potrafił uderzyć w strunę żywą, ale milczącą.

Chata jego tak była schowana w sadku wiśniowym, że ledwie białe ściany z gęstwiny przez ciemne wiśniowe liście przeglądały. Dach, schowany pod konarami grusz i jabłoni, mchem porosły i stokłosą, zieleniał tak samo, jak wszystko dokoła.

Padura przebrany po chłopsku, z torbą podróżną przez plecy, z kijem w ręku, zbliżał się do znanej sobie dobrze sadyby Ołeksy.

Zatrzymał się przed przełazem i w głąb sadku zaglądał, czy nie ujrzy kogo. Dolatywały stamtąd głosy dziecięce, śmiejące się, wesołe.

Psy odezwały się, poczuwszy zbliżenie się nieznajomego człowieka. Zaszczekały i urwały.

Jednocześnie głos dolciał jego uszu:

— A zobaczcie-no dzieci, kto to?

Za chwilę, poprzedzeni przez dwa kundysy wesoło poszczekujące, dwa sześcio- siedmioletnie chłopaki, wyjechały na drewnianych koniach na środek dziedzińca i ujrzawszy Padurę, zatrzymały się w pół drogi.

— Któż to, *kozaky?* — odezwał się głos z głębi sadku.

— Podróżny... parobek... czy co?!

Dzieci nie poznały Padury.

— Proścież tutaj...— znowu głos zabrzmiał.

Tomasz poznał ten głos, przełaz przekroczył i wprost do chaty poszedł. Psy na przedzie, a dzieci po bokach, na drewnianych koniach konwojowały go.

Nieco na uboczu od chaty, w głębi sadu, zupełnie prawie schowany w zieleni liści na kobyle stelmaskiej siedział starzec, może około sześćdziesięcioletni i obręcze strugał.

Był to Ołeksa.

Godzina już się ku zachodowi słońca chyliła. Przez gęste liście wiśniowe przebijały złote promienie zachodzącego słońca i jasnemi smugami, niby szerokie strzały, otwierały powietrze i liście, i drgając od wiatru, migały różnemi barwami. Śród ciszy wieczornej komary i muszki brzęczały ostatnie zwrotki swoich piosenek, a od stepu płynęła cisza tak wielka, że aż w uszach szumiała.

Ołeksa siedział bez czapki. Posłyszawszy szmer, trzymając strug w ręku, podniósł nieco głowę i w kierunku dolatującego szmeru patrzył. Wyraziste jego błękitne oczy, spokojna twarz, wielka siwa broda miały charakter pełen powagi i dobroci.

Dwaj wnukowie wyprzedzili Padurę.

— Kto to?

— Podróżny jakiś... — odpowiedzieli.

Na te słowa Ołeksa powstał.

W tej chwili ukazał się Padura.

Stary kobzarz poznał go, bo się ku niemu wesoło uśmiechnął.

— Myślałem, żeś już o mnie zapomniał.

Zbliżyli się i przywitali się jak dwaj serdeczni przyjaciele.

Ołeksa posadził Padurę na stołku, na drugim sam usiadł naprzeciw niego.

— No i skądże oto Bóg prowadzi ciebie?

— A skądże? Z Sawrania...

Dziad domyślał się czegoś.

— Z Sawrania?

— A tak.. Będzie dla nas didu robota... — rzekł poważnie.

— Będzie? Aby uczciwa..

— I uczciwa i wielka.. a bez was się nie obejdzie.

Stary do wnuków się zwrócił.

— Biegajcie chłopcy do mamy, powiedzcie, że jest gość; niech nam wieczerzę tutaj poda..

Chłopcy galopem ruszyli.

— No, i jakaż to robota? — spytał poważnie Padurę.

Tomasz opowiedział wszystko co wiedział o niespodziewanym obrocie, jaki plan wydobycia się na wolność Polski i Rusi przyjął, skutkiem przystąpienia do współdziałania Moskali.

— Trzeba bat'ku rusząć i na jutrznię Ukrainie dzwonić...

Kobzarz zamyślił się.

— Tak, trzeba — odrzekł powoli, zamyślony — róbmy, co do nas należy: niech przyszli ludzie nie powiedzą, żeśmy żyli, jak bydlęta, którym tylko pasza wystarcza..

Podniósł dobre i łagodne spojrzenie na Padurę.

— Ale wiesz ty, co? Ja Moskalom nie wierzę...

— Bat'ku! Nie można nie wierzyć... oni robotę już rozpoczęli...

— Widzisz, rozum mówi: trzeba, serce mówi: nie. *Duryły wony nas ne raz i teraz durat'*... To naród inny, niż nasz... Obiecują dobrze... Zawsze przecie dobrze obiecywali — a wyszło co? Dla nich cudza wolność, jak sadło dla kota; póty ją będą obchodzić i wąchać, aż zjedzą...

Pesymistyczne uwagi Ołeksy były słuszne.

— Niech oni sobie swoje robią, a my swoje... — zauważył.

— Niechaj..

— A jak wy, bat'ku, myślicie, może-by nam i do Duków zakołatać?

— Do jakich? — spytał pogardliwie kobzarz.

— Do tych, co to niby Ukrainę kochają... piszą o niej.. do Kotlarewskiego, do Kwitki, do innych...

Stary protestująco głową kiwał.

— Nie trzeba, nie trzeba, nie trzeba! — wołał energicznie — do ludu tylko stukać, do jego pieśni, tam czysta dusza, ale do tych pismaków, wykarmionych na moskiewskim chlebie — nigdy! Oni jeszcze sami *donos* napiszą... *Wony ne Ukrainy, ałe swoho czerewa pilnujut!* Oni nie myślą nawet po ukraińsku, ale po moskiewsku. Jaka z nich korzyść? Oni i teraz każdego-by z duszy oblekli, byleby tylko pieniędzy skąd wyrwać! *Za hroszy pyszut', a bez hroszej prodajut' Ukrainu! Ne treba!* Niech się tuczą .. niech bałamucą ludzi, ale tam, gdzie robota uczciwa — oni niepotrzebni...

(*Ciąg dalszy nastąpi*)

Jak się dowiadujemy, dr. Byk stanie w niedzielę i poniedziałek przed wyborcami obu tych miast dla wygłoszenia swego wyznania wiary politycznej. Rozumielibyśmy przeto awersję tych panów do tego kandydata, gdyby on już dał się był poznać wyborcom swoim z mowy kandydackiej, która nie odpowiadałaby postulatom, stawianym wobec ewentualnych reprezentantów miast naszych w radzie państwa, a wśród których to postulatów, jednym z naczelnych jest bezwarunkowo akces do programu lewicy sejmowej i wstąpienie do Koła polskiego. Tymczasem dr. Byk dotychczas nie miał nawet sposobności rozwinąć przed tymi wyborcami swoich przekonań i ci w ogóle nie wiedzą, jakiej barwy politycznej jest ten kandydat. Dla czegoż więc ci szczególni opiekuni kandydata obcokrajowca nie poczekają na mowę kandydacką dra Byka, który, o ile wiemy, z całą stanowczością pragnie podporządkować się programowi lewicy i do Koła bez kwestji należeć będzie? Nic przeto dziwnego, że tego rodzaju postępowanie zagadkowych stronników br. Sochora w Złoczowie i Brodach, daje dziś wiele do myślenia co jednak bynajmniej nie wypada na ich korzyść.

Z Borszczowa piszą do nas pod datą 24. bm.: Akcja wyborcza w tutejszym powiecie była do niedzieli dość spokojną a dopiero 22. lutego zawrzała, gdyż w tym dniu przybył pan Okuniewski do Borszczowa i rozpoczął osobiście agitować za sobą, jeżdżąc po całym powiecie i przedstawiając się jako kandydat narodowców, przez centralny komitet ruski zatwierdzony. Przedtem zachowywało się duchowieństwo gr. kat. biernie, obecnie jednak prawdopodobnie uwierzywszy Okuniewskiemu, iż jest kandydatem przez księdza metropolitę poleconym, agituje od niedzieli bardzo gorąco za Okuninwskim.

W Borszczowie przemawiając w sieni karczemnej do kilkudziesięciu miejscowych i kilkunastu przez księży z okolicy przywiezionych wyborców, zapewniał ich, iż w razie jego wyboru przeprowadzi zniesienie stempli (?), podatków (?), rogatek (?) i innych danin, a w końcu wezwał zebranych, by przez podniesienie rąk oświadczyli się za jego kandydaturą co też rzeczywiście nastąpiło. Wybór hr. Borkowskiego ma wielkie szansy, lecz byłoby pożądanem, dla opamiętania księży ruskich, wbrew listowi biskupiemu Okuniewskiego popierających, autentyczne wyjaśnienie w dziennikach, że dr. Okuniewski nie jest kandydatem ruskiego centralnego komitetu narodowców.

Z Rohatyna donoszą nam: W dniu 25. b. m. odbyło się posiedzenie zaproszonych przez komitet ruski wyborców w sali tutejszej rady powiatowej. Przewodnictwo objął ks. Dzerowicz i przedstawił zgromadzeniu kandydata na posła do rady państwa, adwokata z Brzeżan Andrzeja Czajkowskiego, który w przemówieniu swojem zaznaczył przedewszystkiem, że urodził się pod chłopską strzechą i początki wiedzy swej odbierał w diakowskiej szkole, a dobiwszy się o własnych siłach stanowiska, na wezwanie komitetu ruskiego chce służyć ludowi, którego niedolę i potrzeby zna dokładnie. Potrzeby te wyliczał ze stanowiska demokratycznego, a były one powtórzeniem żądań a starań polskich posłów, tak w sejmie, jak i w radzie państwa. Gdy skończył swe wywody, które trwały blisko godzinę, zabrał głos ks. Bilinkiewicz z Kurzpatnik, znany nieustraszony borytel i obietnice p. adwokata nazwał iluzorycznemi, albowiem dr. Czajkowski poważył się w Brzeżanach oświadczyć, że przystąpi w Wiedniu do Koła polskiego i chce zgody z Polakami, którzy tylko Polszczę odbudować pragną, a o naród ruski im nie chodzi. Mowcy przerywają zaprzeczeniem i niezadowoleniem Dr. Czajkowski wyjaśnia kategorycznie, że chce zgody z Polakami ale warunkowo, o ile to interesom i godności ludu ruskiego sprzeciwiać się nie może, a co do wstąpienia do Koła polskiego, to zastrzega się wyraźnie, że nic mówił tego ani w Brzeżanach, ani teraz to powie. Ks Bilinkiewicz odczytać chce ustępy z gazet polskich, ale mu tego zgromadzenie nie dozwoliło; składa tedy do rąk przewodniczącego pismo wyborców z okręgu sądowego w Bursztynie, którzy powołują ks. Bilinkiewicza do kandydatury na posła i stara się ją osobiście popierać. Nastąpiła wrzawa i interpelacje, na które dr. Czajkowski odpowiadał z widocznym wpływem na słuchaczy. Ks. Bilinkiewicz zarzucał, że bardzo mało jest rzeczywistych wyborców, a więcej gości jarmarcznych, dlatego nie odstępuje od kandydatury. Zgromadzenie znaczną większością dra Czajkowskiego popierać obiecało i po odśpiewaniu „mnohaja lita“ na cześć cesarza, następnie za udzielenie sali, na cześć marszałka Torosiewicza, dalej na cześć mającego się wybrać posła i wsich sotrudników, rozeszło się rozdwojone, jakoby na pożytek Lachów, którzy szczerości, ani jasności celów u braci Rusinów dopatrzeć się nie mogli; a dopiero dzień wyborów 2. marca rozstrzygnie, kto wyjdzie z urny wyborczej zwycięsko.

Z Jaworowa donoszą nam pod dniem 24. bież. miesiąca: Dziś odbyło się zebranie wyborców z większych posiadłości okręgu wyborczego Jaworów-Mościska-Cieszanów — które zwołali trzej marszałkowie powiatowi: hr. Szeptycki, ks. Wład. Sapieha i hr. Stanisław Stadnicki. — Przewodniczył ks. Władysław Sapieha. — Były poseł do rady państwa dr. Włodzimierz Kozłowski powołując się na corocznie składane sprawozdania, dotknął spraw, w których w najnowszym czasie zaszedł pewien postęp, mianowicie sprawy traktatu handlowego z Niemcami, zniżenia taryf kolejowych itd., omawiał szczegółowo sprawę postulatów ekonomicznych, przy ugodzie z Węgrami postawić się mających co do soli i podatków pośrednich, wreszcie zaś program finansowy i społeczny, w dziełach ministra Steinbacha zawarty, warunki, umożliwiające wprowadzenie podatku giełdowego, potrzebę podatku giełdowego i niemożliwość podwyższenia podatku spadkowego.

W sytuacji politycznej zaszła niekorzystna zmiana. Mowca uważałby za niedelikatność w obecnej chwili powtarzać uwagi o oddziaływaniu polityki finansowej, w interesie państwa przez byłego ministra finansów prowadzonej, na nasz kraj tembardziej, że przy poprzednich sprawozdaniach uwagi te miały aktualny cel poparcia żądań kraju, a obecnie go nie mają. Ze stanowiska politycznego za, każdy bezstronnie rzecz oceniający wyrazić musi, że ubytek z rady korony tak potężnego hamulca centralizacji i germanizmu, jak Dunajewski oraz męża, który jako siła fachowa, zdobył sobie w całej Europie, a nawet w parlamencie berlińskim korzystne ocenienie, jest niemałą stratą.

Równie doniosłe znaczenie mogą mieć sto snnki, które p. Dunajewskiego do ustąpienia spowodowały, jeśliby mężowie zaufania nie korzystali natychmiast ze swego wpływu w kierunku, przez dotychczasową polityką Koła wskazanym, czego jednak mowca przypuścić nie może.

Wobec nadziei czynnej co do istoty rzeczy, a ostrożnej i wyczekującej co do formy akcji przewódców naszych! przesadny pesymizm nie ma racji bytu. Ufać bowiem należy koronie i własnej sile. Korona widząc w nas doniosły czynnik polityczny, w żadnej sytuacji nas nie opuści a kierunek polityki austrjackiej w znacznej mierze od nas samych zależy.

Okoliczność że hrabia Taaffe mąż znany z życzliwości dla naszego kraju, a co więcej wytrawny znawca jego poszczególnych właściwości, jak np. kwestji ruskiej, jest ministrem-prezydentem, a w gabinecie zasiadają autonomiści, jak Schönborn, Prażak, Falkenhayn i Zaleski ma dla nas wartość. W razie ustąpienia hr. Taaffego nie ma na teraz nadziei lepszego rządu. Poparcie hr. Taaffego jednak nie może być bezwarunkowem, zależyć też powinno od wierności gabinetu zasadom autonomji i poplecznikom ich, od jego oparcia na Kole polskiem i na klubie hr. Hohenwarta, do którego zapewne wobec obecnej, skupienia sił wymagającej sytuacji, prawe centrum i szlachta czeska wejść zechcą, od kierunku, w jakim gabinet się uzupełni i od udziału Polaków w radzie korony. Przeciwko uzupełnieniu rządu członkiem lewicy należy zająć prewencyjne stanowisko, dając bowiem lewicy wpływ na administrację i wzmacniając jej siłę działał hr. Taaffe przeciwko sobie.

Wpływ ten musiałby zakończyć się jego upadkiem. Dla sprzymierzeńców, którzy bezinteresownie umożliwili przeprowadzenie indemnizacji, a dla nas punkt oparcia przeciwko centralizmowi przedstawiają, należy zachować wierność, wobec antysemitów, lewicy i Młodoczechów wolną ręką. Sojusz z lewicą sprzeciwia się trzydziestoletniej tradycji Koła. Zajęciem odrębnego stanowiska nie zahamujemy biegu spraw, bo sprawy, jedności państwa dotyczące, poprzeć zawsze jesteśmy gotowi. W sprawach konkretnych, zasadniczego znaczenia nie mających kompromis *von Fall zu Fall*, bez stałego stosunku i bez udziału którejkolwiek frakcji lewicy w siedmnastówce jest możliwym. Zasadniczych koncesyj jednak czynić Koło nie może. Polacy więcej od lewicy uczynili dla jedności państwa, głosując z powodów narodowo politycznych za wydatkami wojskowymi, które lewica chciała uszczuplać i wskazując polityce zagranicznej, wewnętrznej i finansowej bezpieczne tory.

Historycznym zarysem polityki Koła od r. 1861 zbija mowca twierdzenie Herolda i *Pester Lloyda*, jakoby Polacy byli *für jede Majoritaet zu haben*.

W sprawach wyznaniowych szkolnych, stoi na gruncie listu pasterskiego głowy kościoła polskiego; dla praktycznego ich przeprowadzenia należy się wobec trudnej sytuacji uzbroić w cierpliwość i wytrwałość. Mowca polemizuje z zarzutem reakcji, uczynionym mu przez *Nową Reformę*, wykazując, że zasadnicze stanowisko jego w sprawach powyższych odpowiada jaknajzupełniej przeszłości Koła polskiego w Berlinie i we Wiedniu popartej, przez ludzi wolnomyślnych, jak Zyblikiewicz, Euzebiusz Czerkawski, Kantak i Niegolewski.

Po odpowiedzi na interpelację p. Paara w sprawie kwaterunkowej, zgromadzenie na wniosek posła hr. Szeptyckiego, poparty przez ks. Sapiehę, uchwaliło jednogłośnie wotum zaufania i podziękowanie dla b. posła, oraz poparcie jego kandydatury przy wyborach.

* *

Z lwowskiej izby rękodzielniczej otrzymujemy taki komunikat: Izba rękodzielnicza lwowska na swem plenarnem posiedzeniu 25 bm. powzięła uchwałę, iż na wybory poselskie do rady państwa z miasta Lwowa żadnego wpływu wywierać nie będzie, pozostawiając rękodzielnikom z miasta Lwowa głosowanie według ich własnego przekonania.

Stanisław Niemczynowski prezes; *Michał Michalski*, zastępca.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Hr. Andrzejowie Potoccy wyjechali onegdaj z Wiednia do Tryestu, gdzie wsiędą na statek, udając się w paromiesięczną podróż do Egiptu, a powrócą przez Stambuł. Towarzyszy im znany zaszczytnie artysta-malarz p. Kazimierz Pochwalski. — Zastępca marszałka kraj. p. Antoni Chamiec, wyjechał wczoraj po południu na kilka dni do Wiednia.

Nekrologja. Ks. Juljan Turkowicz zmarł w szpitalu miasta Bochni, w 57 roku życia, a 34 r. kapłaństwa. — O. Tyburcy Kneża, kapłan-jubilat zakonu OO. Paulinów na Skałce w Krakowie, przeżywszy lat 82, z tych 62 w zakonie, kapłaństwa 57, zmarł w Krakowie. — Edward z Młodecina Młodecki, właściciel dóbr ziemskich w Królestwie Polskiem, przeżywszy lat 70, zmarł w Krakowie. — W Warszawie zmarł w 54 roku życia ks. Julian Zdzitowiecki, rektor kościoła poaugustjańskiego św. Marcina przy ulicy Piwnej. — W Wrocławiu zmarł w 68 r. życia Henryk Toeplitz, wysoko poważany przemysłowiec, jeden z założycieli banku handlowego w Warszawie. — W Nizzy zmarł nagle jeden z majętniejszych właścicieli ziemskich Królestwa Polskiego Wilhelm Orsetti, właściciel dóbr Oporów, w powiecie kutnowskim. — We Wiedniu zmarł onegdaj nagle wskutek ataku astmy, Bittmann, dyrektor tamtejszego magistratu.

Kalendarz. Sobota (28.): Romana. Wschód słońca o godzinie 6. minut 53, zachód o godzinie 5. minut 35.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na kozły (regacze), ptactwo wodne i błotne w ogólności, dropie, pardwy, słonki, cietrzewie, głuszce, lisy.

Pogrzeb śp. Władysława Chechlińskiego, nieszczęśliwej ofiary kolejowej katastrofy pod Stryjem z dnia 16. b. m., odbył się wczoraj we Lwowie z dworca kolei Karola Ludwika na cmentarz Łyczakowski. Kondukt poprzedzała muzyka 95. pp. Za rydwanem żałobnym, obwieszonym licznemi wieńcami, na którym spoczywały zwłoki — postępowała rodzina śś. Chechlińskiego, dalej liczna publiczność i z pułkownikiem Giunio na czele cały korpus oficerski 95. pp, którego nieboszczyk był rezerwowym porucznikiem. Oficerowie tego pułku złożyli także wspaniały wieniec na trumnie zmarłego przedwcześnie i wśród tak okropnych okoliczności kolegi.

Mianowania. Namiestnik zamianował weterynarza i oglądacza zwierząt i produktów zwierzęcych, Andrzeja Łukaszewskiego weterynarzem powiatowym w Mielcu, weterynarza zaś, Marjana Orzechowskiego, zamianował oglądaczem zwierząt i produktów zwierzęcych w Oświęcimiu.

Dalej przeniósł namiestnik weterynarza powiatowego Włodzimierza Fedorowicza z Mielca do Doliny.

Rada szkolna krajowa zamianowała Michała Koreckiego z Piasków stałym nauczycielem 4 klasowej szkoły etatowej w Mikołajowie; Jerzego Michałowskiego stałym nauczycielem kierującym 2-klasowej szkoły etatowej w Mizuniu; Antoniego Ziemlińskiego, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Małej; Jana Grzebieniowskiego, z Hubic, stałym nauczycielem kierującym 2-klasowej szkoły etatowej w Manastercu.

Z armji. Jenerał dywizji Hermann Bordolo de Boreo, komendant 30. dywizji piechoty, otrzymał order Leopolda. Krzyż wojskowej zasługi otrzymał kapitan 9. pp., Józef Selinger, a order żelaznej korony III. klasy Maurycy Schmidt, brygadjer obrony krajowej we Lwowie. Starszy zarządca wojskowy Karol Janich, przeniesiony z Buda-Pesztu do Przemyśla, a Wilhelm Dietrich z Przemyśla do Buda-Pesztu.

Zmiana własności. Dobra Mihowa na Bukowinie, dotychczas własność pp. Osadców, nabył na licytacji za 81.000 zł. p. Fränkel z Wyżnicy.

Wychodźctwo. W Krakowie zatrzymano znowu na tamtejszym dworcu 21 osób, udających się do Ameryki, a mianowicie: 3 z powiatu kolbuszowskiego i 1 z powiatu gorlickiego, jadących za cudzemi paszportami, oraz za przekroczenie ustawy wojskowej; 2 z powiatu ropczyckiego i 3 z powiatu dąbrowskiego, częścią za przekroczenie tej ustawy, a częścią dla braku legitymacyj i dostatecznych funduszów na podróż; wreszcie 2 rodziny z dziećmi, składające się z 12 osób z powiatu Kamionki strumiłowej, które wybrały się do Brazylji bez funduszów. Według twierdzenia tych ostatnich, zamierza do Brazylji z powiatu wzmiankowanego udać się więcej rodzin, zachęconych do wychodźctwa ponętnymi listami, otrzymanymi z Antwerpji.

Zwiastuny wiosny. Czytamy w *N. Ref.*: W okolicy Krakowa w podmiejskich ogrodach pojawiły się dosyć licznie motyle. Jeżeli wierzyć można temu nadzwyczajnemu w tej porze zjawisku, spodziewaćby się należało wczesnego zawitania wiosny. Jednego z takich zwiastunów przyniesiono nam dzisiaj do redakcji żywego.

Ludność Galicji wedle ostatniego spisu wynosi 6,133 910. Dziesięć lat temu liczyła Galicja 5,958.907 mieszkańców; w tem przeto dziesięcioleciu wzrosła jej ludność tylko o 75.003 mieszkańców.

Temperatura. Barometr idzie w górę. Srednia temperatura wczoraj była — 5·3°C., najwyższa + 2·6°C., najniższa — 8·4°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku wschodni, co do siły słaby, średnia temperatura doby pozostanie około — 5·0°C., niebo będzie przeważnie pogodne; względna wilgotność powietrza zmniejszy się do 80 prc.; pogoda.

Samobójstwo. Józef Molek, uczeń V. klasy wyższej szkoły realnej w Krakowie, powiesił się d. 25. bm.

Murzyńska para. W Warszawie gościła tymi dniami murzyńska para, udająca się do Odesy: dr. Feedfort wraz z małżonką. Czarny lekarz stale osiadły w Londynie, gdzie używa sławy zdolnego okulisty, wybrał się do Odesy celem odwidzenia swego kolegi i przyjaciela tamże stale zamieszkałego. Dr. Feedfort zwidzał miasto w otwartym powozie. Z powrotem zamierza dłużej zabawić w Warszawie, celem zobaczenia tamtejszych klinik.

Morderstwo. W Białymstoku spełniono zabójstwo na młodej, dwudziestoletniej zaledwie dziewczynie, służącej do niedawna u jednego z tamtejszych obywateli. Z bratem młodszym służbodawcy ofiara zbrodni od pewnego czasu pozostawała w stosunkach milosnych i wkrótce spodziewała się rozwiązania.

Ciało zamordowanej znaleziono na jednem z przedmieść Grodna. Na głowie miała ogromną śmiertelną ranę, zadaną za pomocą jakiegoś tępego narzędzia; oprócz tego skonstatowano brak części języka.

Nieszczęśliwa aczkolwiek żyła jeszcze, nie była w stanie uczynić żadnych zeznań. Po odwiezieniu jej wreszcie do miejscowego szpitala, poznaną została przez mieszkającą w Grodnie rodzoną swą siostrę, Siostra ta zeznała, iż widziała ofiarę zbrodni w towarzystwie jakiegoś człowieka, z którym przybyła z Białegostoku.

Energicznie zarządzone śledztwo wykryło, iż owym towarzyszem zabitej był tracz, zajmujący się piłowaniem desek w składzie drzewnym w Białymstoku. Tracza tego dziś już odszukano i uwięziono.

Aresztowano też byłego służbodawcę ofiary i jego brata. Istnieje bowiem podejrzenie, że tracz ów, z namowy jednego z nich, chcącego pozbyć się kochanki niedogodnej i grożącej mu skandalem, pod jakimś pozorem zwabił ofiarę swą do Grodna i tam podczas przechadzki usiłował zamordować, uderzając po głowie kilkofuntową wagą; jako dowód zaś okrutnego spełnienia nikczemnej swej misji, wyrżnął jej język, w celu sprezentowania go i otrzymania umówionej nagrody.

Boulanger przybył d. 27. bm. z Londynu do Brukseli pod przybranem nazwiskiem Bertin'a i zamieszkał w hotelu Bellevue. Udał się następnie na dworzec kolei państwowych, gdzie oczekiwał na przybycie dwóch zawoalowanych, w czarne suknie przybranych dam z Paryża. Przypuszczają, że jedną z tych dam jest pani Boulanger, z którą on pragnie się pogodzić. — Boulanger polecił właścicielowi hotelu, aby nie dopuszczał doń żadnych reporterów.

Niebezpieczeństwo zawalenia się grozi kamienicy przy ul. Karola Ludwika l. 13 obok nowego gmachu Kasy Oszczędności. Wczorajszej nocy przy latarniach podpierano bramę wjazdową grubemi belkami, gdyż zachodzi obawa, że kamienica runie lada chwila... Rysy w murach głównych z każdą chwilą się powiększają, to też urząd budownicy powinien zarządzić natychmiastowe zupełne opróżnienie domu, mogącego lada chwila się zawalić i spowodować straszną katastrofę.

Nowy hotel powstanie w najbliższej przyszłości we Lwowie, przy ul. Karola Ludwika. Otwiera go jeden ze znanych restauratorów.

Kronika brukowa. Jan P. przyjęty wczoraj jako chory do szpitala głównego, skradł Szczepanowi Piwowarskiemu pugilares z kwotą 15 guldenów. Złodzieja oddał zarząd szpitala policji do dalszego urzędowania.

Salomon Künig porozumiewał się „na migi“ z aresztantami pozostającymi w aresztach policyjnych. Policja schwytała go na tem i aresztowała.

Za usiłowaną kradzież aresztowano Jana Hoffmana. Sztuczka nie udała mu się jednakże.

Ajent policyjny Wretz, aresztował Józefa Tymkiewicza, za podejrzaną sprzedaż skóry. Później okazało się, że Tymkiewicz skradł tę skórę p. Sawrackiemu l. 13. Do magazynu dostał się Tymkiewicz za pomocą dobranego klucza, w którego posiadanie wszedł jeszcze dawniej, gdy pracował u Sawrackiego.

„Panieński“.

Gwar, zamięszanie w całem dzisiaj mieście
Huczy, jak rzeka, drwiąca z wszelkich tam;
Że zaś gwar źródło zawsze ma w niewieście,
Więc też i w gwarze tym — *cherchez les femmes!*
Cherchez! — a wówczas rychło się odkryje
Perła, co na dnie onej tkwi powodzi;
Perła? Nie! Same różyczki, lilije...
— Toć „raut panieński“ nadchodzi!

Zapowiadany przez proroków grono,
Ma w rzeczywistość przejść z dziedziny snów,
By wielkopostną ciszę zasępioną
Chociaż na chwilę wypędzić ztąd znów.
Więc też nie dziwo, że, jak burza w lesie,
Wstrząsa gwar miastem, rozsadza je prawie;
Tyle w nim czaru, tak ponętnie zwie się
Raut, co wnet błyśnie na jawie...!

O, niedyskrecjo, zdradziecka Egerjo,
Ty rewelacje swoje w wiersz mi rzuć!
Są pewne plamy... Powiadam na serjo,
Choćby mnie panny miały w gniewie struć!
Ktoby się spodział, że anioły owe
Potrafią czernić!?... Nie dbam o pogróżki!
Tak one czernią, daję na to głowę,
Czernią... inkaustem paluszki.

I *cui bono?* Brnijmy w zdradzie dalej:
Patrz, jakie mnóstwo ślicznych, białych kart!
W pobliżu stosy ksiąg, gdzie wyśpiewali
Wieszcze swe myśli... *„Es beginnt die Fahrt!“*
Zbrojne piórami rączki z aksamitu
Wpisują myśli wieszczów, myśli wieszcze;
One przyszłego treść odsłonią bytu, —
Młodzieńcze, czegoż chcesz jeszcze?

Jeśli nirwany tęskność cię nie zmiotła,
Jeśli przyszłości swej poznać chcesz treść:
Na raucie onym nie z czarownic kotła
Horoskop będziesz mógł przed oczy wznieść.
O ile zasię w rączce, co ci poda
Wieszczbę przyszłości nakreśloną ładnie,
Tkwi dla cię przyszłość — to nie moja oda,
To niech twe serce odgadnie.

W Bóbrce na dochód straży ochotniczej, odbędzie się d. 2. marca w sali szkolnej przedstawienie amatorskie, złożone z następujących jednoaktówek: „Tatuś pozwolił“, „O Józię“ i „Żywy nieboszczyk.“ Początek o godz. 8. wieczorem. Bilety dostać można w aptece p. Groblewskiego. Wieczorem przy kasie.

Wykopalisko. Z Niepołomic donosi nam pewien prenumerator, co następuje: Przy oberwaniu się części góry nad brzegiem Wisły, okazał się róg prawdopodobnie z „mamuta.“ Spodziewając się wydobyć cały szkielet, przedsięwziąłem kopanie, niestety jednak udało mi się odszukać tylko dwa rogi, jeden 146 centm. długi, drugi 140 centm. i dwa zęby duże, jeden dolny, drugi górny, wszystko w całości w dobrym stanie godne widzenia, mające zapewne niemałą wartość dla muzeów. Owoż radbym zbyć te wykopaliska. — Adres wskaże redakcja naszego pisma.

18

KSIĘŻNICZKA CYRKOWA.

POWIEŚĆ Z ŻYCIA PARYSKIEGO.

PRZEZ

PAWŁA PERRON.

Część pierwsza.

(Ciąg dalszy.)

— Razem z wami? zapytała Leonia zdumiona głosem ostrym, który aż nadto dobitnie zdradzał, iż czuje się obrażona tą propozycją.

— Oczywista w powozie hrabiego Montraillet, sądziłam...

— Myśl pani o sobie samej, miss Ello, a nie troszcz się o mnie, — zawołała jej towarzyszka, nie mogąc już pohamować gniewu.

Miss Ella roześmiała się serdecznie.

— No, już to grzeczną nie jesteś pani. Zresztą, co mnie to obchodzi, gdzie pani zamierzasz spędzić czas ze swym adoratorem.

— Zechciej pani przyjąć do wiadomości, że wypraszam sobie takie uwagi. Skąd pani uzurpujesz sobie prawo do rzucania mi w twarz tak bezecnych obelg?

— Obelg? — odpowiedziała miss Ella zdziwiona, opuszczajac rekę, którą podniosła ze szminką ku bródce — Obelg? nie jestże hrabia adoratorem pani? Ha, jeśli nie — to nie! Mój Boże! Kto widział taką wyprawiać scenę o takie głupstwo. Czy to nieszczęście być kochanką hrabiego i to tak bogatego?

Leonia nie dała jej dokończyć; krew uderzyła jej do głowy, a w ręku zadrżała szpicruta, z którą przyszła.

Jeszcze raz zakazuję pani, miss Ello, mówić tym tonem o mnie i ze mną. Poproszę bowiem pomocy dyrektora, lub sama sobie poradzę...

Zdumienie miss Elli, która widocznie nie zdawała sobie nawet sprawy z swej bezczelności, rosło z każdą chwilą. Osłupiała, widząc towarzyszkę w groźnej postawie przed sobą.

— Chcesz mnie pani wychłostać? — zapytała. — Nie bierz mi tedy pani za złe, gdy powiem, że równie nieznośnej towarzyszki jeszcze nie miałam. Nie chcesz pani wdawać się w rozmowę to dobrze! Milczeć będę odtąd, jak ryba.

Leoni każda chwila w pobliżu tej bezwstydnej, lekkomyślnej osoby, zdawała się grzechem.

Prześliczną była w tej chwili uniesienia; z jej oczu padały błyskawice, a gniew i wstyd okrasił jej lica rumieńcem

Miss Ella była mimo całej swej lekkomyślności i mimo braku wykształcenia, wcale dobroduszną istotą.

Patrząc na piękną twarzyczkę, na piękną osadę jej szyi, na biust pełny, klasycznie zaokrąglone ramiona z zazdrością, pomyślała, jak biedny ten hr. Montraillet, iż nie jest kochankiem miss Loli.

Bez słowa pożegnania opuściła gabinet.

Bała się, że hrabiego na nowo spotka u wyjścia z cyrku.

W istocie stał on z ks. Egonem w pobliżu drzwi obok eleganckiego faetoniku.

Gdy Leonia wychodziła, ukłonił się jej hrabia. Czyż mogła nie odpowiedzieć mu na ukłon?

Ku jej zdumieniu i szczerej radości hrabia nie pospieszył za nią.

Cudowna kobieta — szepnął zamyślony hrabia do księcia

Być może — odparł książę. — Jedno zarzucić je można: jest zbyt chuda, wysmukła. Zapewne też bardzo młoda? Hę?

— Dziewiętnaście lat skończyła — powiedział hrabia, patrząc za szybko uchodzącą.

— Dziewiętnaście lat! Śliczny okres życia, ale nie dla mnie. Niewygodny, bardzo niewygodny. Zazwyczaj marzycielski. Długo znasz ją!

— Właśnie nie znam jej wcale, ale poznać się muszę, choćby mi przyszło piekielne nawet pokonać potęgi.

— Bardzo dobrze! Był już koszyczek? Co? Hm! Taka młoda! Trzeba dużo cierpliwości!

— O! mości książę, ja będę mieć cierpliwość...

Miss Ella wystąpiła z drzwi, a wyglądała w swym kostjumie spacerowym w istocie tak czarująco, że zawiść najzaciętszej jej nieprzyjaciółki musiałaby dziś umilknąć. Czarna aksamitna suknia, przylegająca obciśle do jej kibici, odbijała zachwycająco od bujnych płowych włosów młodej woltyżerki, zgrabny birecik jedwabny na wysokiej greckiej, koafiurze, potęgował jeszcze nader korzystnie jej urodę. Przyjaznym uśmiechem twarzyczki wdzięcznej, z której zdrowie, zda się, tryskało obficie, powitała obu panów i podała rękę księciu, który ją powiódł do ekwipażu.

— Hrabio, pojedziesz z nami do lasku? — spytał cudzoziemiec Montrailleta.

Zagadnięty milczał przez chwilę, jakby się wahał z decyzją, wreszcie skłonił się i zaproszenia odmówił. Nie miał dziś humoru do spędzenia popołudnia w towarzystwie tego bezmyślnego dandysa i cyrkowej heroiny.

Obraz Leoni widniał mu ustawicznie przed oczyma... Po chwili książę strzelił z batoga i kabrjolet, ciągnięty przez prześlicznego karosza szlachetnej rasy, potoczył się po bruku z niezmierną szybkością.

Montraillet tymczasem, pogrążony najzupełniej w myślach swoich, podążył pieszo przez pola Elizejskie na „Plac Zgody“

Co do Leoni, ta dość długo nie mogła się zdecydować, ażali ma pójść tego wieczora na przedstawienie cyrkowe.

Obawiała się bowiem ponownego spotkania z hr. Montrailletem, i dopiero ten wzgląd nakłonił ją do odwidzenia cyrku, że stosownie do zapowiedzi odjeżdżającego Gastona, spodziewała się otrzymać odeń depeszę z Chartres, którą on miał zaadresować do cyrku.

Lecz zdumioną była wieczór niesłychanie, nie widząc nigdzie Montrailleta. I zdawało się niemal, że go teraz znów szuka ciekawie, tak pilnie posełała bez przerwy wzrok swój na zwiady ku drzwiom wchodowym maneżu, gdzie kilkunastu sportsmenów stało grupami w towarzystwie masztalerzy.

Przedstawienie zbliżało się ku końcowi, gdy bileter przyniósł jej list i telegram do loży. Szybko rozerwała depeszę datowaną z Chartres i opiewającą:

„Złodzieje skazani już od sześciu tygodni za rabunek w Brécourt. Co do zbrodni w Trossart nie zeznali niczego i niczego im nie dowiedziono. Śledztwo dalsze zaniechane w tej mierze. Czytałem dokładne sprawozdanie w tutejszych gazetach Pozdrowienie. Jutro rano wracam. „Gaston“.

A list ów pochodził od hr. Montrailleta.

„*Mad'moiselle!* — pisał hrabia, — Dziś w południe dałaś mi pani wyraźnie do zrozumienia, że obecność moja jest ci nieprzyjemną... Chcę tedy być odtąd posłusznym życzeniu pani i zbliżę się do niej wtedy tylko, gdy otrzymam na to Jej zezwolenie.

Z tem wszystkiem atoli nie możesz Pani zabronić mi, abym Cię uwielbiał z daleka i na wieki pozostawał powolnym sługą Pani i przyjacielem.. Hektor de Montraillet“.

Chowając list i telegram do kieszeni, opuściła Leonia lożę cyrkową.

VII.

Tygodnie upływały szybko. Wśród nich Leonia stała się niebawem ulubienicą zarówno samego personalu artystycznego, jak całej publiczności cyrkowej, co zawdzięczała zarówno swej odwadze, jak istnemu talentowi jeźdźczemu, a w niemałej mierze i poczciwemu Tipperariowi, który z szalonych skoków swoich wnet zasłynął w całym Paryżu.

Podczas pierwszego debiutu Leoni zachowywał się on nieco samowolnie i nie „po cyrkowemu“, poprostu z przyczyny, że trwożył go widok nieznany takiej masy ludzi. Lecz stanowcza i wprawna ręka młodziuchnej pani wnet naprowadziła go na drogę rozsądku i wszyscy widzowie, i znawcy i profani, byli w samej rzeczy zachwyceni niezwykłą werwą pięknej jeźdźczyni i jej wspaniałego wierzchowca. Grzmotami oklasków nagradzano każdy skok Tipperaria, a śmiałą artystkę wywoływano po produkcjach niezliczone razy. Nie dość na tem. Wyfrakowany służący cyrkowy, wręczył jej *coram publico*, bukiet olbrzymich rozmiarów i gdy potem w garderobie Leonia przypatrywała mu się bliżej, spostrzegła ukryty w kwiatach bilet wizytowy, a na nim tylko nazwisko same: Hektor de Montraillet. Powtarzało się potem każdego wieczora, ilekroć Leonia się produkowała — co z wyjątkiem jednej niedzieli, działo się zresztą codzień — że wśród czem raz licznejszej ilości bukietów, najpiękniejszy pochodził zawsze od Montrailleta.

Cały personal cyrkowy, z dyrektorem i mr. Figarem na czele, twierdzili poważnie i stanowczo, że w żyłach Leoni płynie krew szczerze „artystyczna“ i w istocie też, jeśli z jednej strony drażniły ją niejednokrotnie stosunki zewnętrzne obranego zawodu, to w zamian znajdowała w tym zawodzie zadowolenie osobliwe, powodzenie zaś, jakie co wieczora miewała, i które rosło ustawicznie, czyniąc jej radość rzetelną, zachęcało ją ponadto do nowych prób i ćwiczeń.

W pierwszym rzędzie usiłowała tedy wykształcić się doskonale w wyższej szkole jazdy, w czem mr. Figaro był jej nader pomocnym. A ponieważ nie chciała męczyć ulubionego swego Tipperaria wielce nużącemi studjami, więc na próbach używała białej klaczy arabskiej, którą dyrektor oddał jej w tym celu do dyspozycji. Oprócz tego nie zaniedbywała ćwiczeń w woltyżowaniu i gimnastyce.

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

Dr. KSAWERY LISKE,

urodzony dnia 18. października 1838,
zmarł dnia 27. lutego 1891 roku.

W chwili zamknięcia numeru otrzymujemy smutną wiadomość o zgonie ś. p. dra Ksawerego Liskego.

Znakomity historyk, który podwójne oddał naszej literaturze z tego zakresu zasługi, jako autor i jako niezrównany kierownik młodszych na tej niwie pracowników, zmarł po długich latach cierpień fizycznych dzisiaj o godzinie 4. po południu.

Odkładając szczegóły życia śp. Liskego do przyszłego numeru *Dziennika*, dajemy na tem miejscu jedynie wyraz uczuciu głębokiego żalu z powodu dotkliwej straty, jaką ponosi literatura i społeczeństwo polskie.

Cześć jego pamięci!

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. Dziś w sobotę „Trubadur", opera w 4. aktach J. Verdi'ego. Drugi gościnny występ panny Elli Russel, primadonny teatru „Covent Garden" w Londynie i występ p. Warmutha, tenora opery warszawskiej; jutro w niedzielę popołudniu o godzinie pół do 4 „Noc w Wenecji", operetka w 3. aktach Straussa; wieczór o godzinie 7 „Przed ślubem", komedja w 5. aktach Zalewskiego.

Opera. Ella Russel... Tak jest! Ella Russel wyśpiewała nam onegdaj, co Gounod, ten genjalny trubadur francuski wymarzył w swej wielkiej wspaniałej fantazji artystycznej o miłości, i ziemskiej i boskiej zarazem, o grzechu i cnocie o upojeniu zmysłowem i świętej skrusze czystego jak brylant Golkondy, a jak zwierciadło wód morskich, miękiego i wrażliwego serca kobiety...

Widziałem wiele Małgorzat — na scenie i... w życiu. Te na scenie, były mniej więcej urobione na jeden szablon. Zjawiały się w pierwszym akcie, za zasłoną pajęczą iluzyjnej kurtyny, jako typ i wyobrażenie sielanki niemieckiej i odśpiewały w akcie drugim krótkie *recitativo*, w akcie trzecim arję popisową przy kołowrotku, dalej nałamały ręce w odsłonie czwartej nad umierającym Walentynem, wreszcie w scenie więziennej o tyle męczyły nas, o ile Faust jeśli był dobrym tenorem, nie zachęcał do wytrzymania aż do końca opery — a potem ku zadowoleniu serc czułych, płynęły w scenie apoteozy, w obłoki, aby widzom uzmysłowić tryumf cnoty nad szatanem... W ten mniej więcej sposób rozgrywa się z reguły operowy romans Małgorzaty z Faustem.

W życiu dzieje się nieco inaczej..., co jednak nie dowodzi wcale, aby libretto, zapożyczone z wielkiego poematu Tytana Muzy germańskiej, było gorsze od setki kanw owych, na których kompozytorowie nam współcześni tkali kwiaty i arabeski swoich uczuć i myśli. Owszem, libretto Gounodowskiego „Fausta" i muzyka kompozytora, nastręczają samą fabułą swoją i fakturą muzyczną, wiele momentów psychicznych, wiele scen, tak wyraziście malujących wieczystą walkę o miłość, że trzeba jeno śpiewaczki i kobiety doskonałej w jednej osobie, aby pomimo bajecznej cenowy rzeczy, bez względu na djabelskiego auktora całej akcji, współczuć z bohaterką, jakby z kobietą nieszczęśliwą, z życia [illegible] skopiowaną, aby współczuć z ową Małgorzatą, płakać nad słabością rozmiłowanej kobiety, później zaś radować się tryumfem cnoty nad sidłami piekła...

Powtarzam z naciskiem — do należytego uwydatnienia Małgorzaty Gounodowskiej, potrzeba nietylko doskonałej śpiewaczki, ale zarazem doskonałej kobiety. Powtarzam, że wiele, wiele lepszych i gorszych śpiewaczek słyszałem, wiele Małgorzat — na wzór i podobieństwo tej operowej, spotykałem w życiu, — ale... równie doskonałej kochanki wykoszlawionego przez librecistę doktora wszechwiedzy niemieckiej, jak ją Ella Russel kreuje — ani widziałem na scenie, ani słyszałem.

Ellę Russel znacie z jej występów na scenie lwowskiej, w ciągu kilku lat ostatnich. Są kobiety — zwłaszcza te, których areną deski teatralne — że czas szybko i nielitościwie, ale skrupulatnie zapisuje się na ich obliczach. Wyciska swe piętno na całej ich powierzchowności, ołowiem pęta ich ruchy, chrapliwym oddechem dobywa się z krtani i płuc, zmęczonych życiem. Wówczas sztuka rutynowanej aktorki usiłuje naprawić to, co ząb nielitościwego czasu nadkąsił. Wówczas też zachwycamy się sztuką — milcząc dyskretnie o kobiecie... Są jednak takie — a jest ich mniej — co formalnie urągają latom, biegnącym szybko w życiu artystki, która ustawicznie zbiera oklaski i laury. Te, zamiast tracić na uroku i wdzięku, zyskują go coraz więcej bez przerwy. Taką szczęśliwą wybranką jest właśnie Ella Russel. Ktokolwiek z nas widział ją przed kilku laty, ani spostrzeże dziś tej przestrzeni czasu w kobiecie — równocześnie zaś widzi kolosalne postępy w artystce, widzi w niej obecnie śpiewaczkę i aktorkę tak już doskonałą, jakiej wtedy może nie przeczuwał nawet w urodziwej i wysoce inteligentnej cudzoziemce. Po co to zresztą silić się na superlatywa? Kto wczoraj słyszał miss Ellę we „Fauście" — przysiągłbym na to — pójdzie dwa, trzy, dziesięć razy z rzędu, aby ją słyszeć i podziwiać. Rękojmią tego, rzadki u naszej, wysoce wymagającej publiki, entuzjazm szczery i niewymuszony, który towarzyszył znakomitej artystce od początku opery go końca.

Nie potrzebuję pono dodawać, że p. Warmuth formalnie szedł na wyścigi, aby „Faustem" swoim podbić serce „Małgorzaty" i... słuchaczy bardzo licznych, a dopomagał mu w tem równie doskonale nasz niezrównany Mefisto Jeromin, jak Walentyn-Chodakowski.
[St. W.]

Z Izby sądowej.

Lwów 27. lutego.
(Z tajemnic Kulparkowa).

[m] Głośna sprawa nadużyć, dokonywanych w Zakładzie dla obłąkanych na Kulparkowie, była dzisiaj przedmiotem rozprawy karnej w sądzie m.-deleg. s. III.

Rozprawę prowadził sędzia wyrokujący pan Körber.

Oskarżenie wnosił zastępca prokuratorji państwa, p. Gizowski, który, na podstawie dochodzeń, przeprowadzonych przez tutejszy sąd karny w sprawie porucznika p. Ignacego Zakrzewskiego, oskarża p. Neussera, jako dyrektora Zakładu kulparkowskiego, o nadużycie władzy urzędowej z § 331. ustawy karnej.

Oskarżonego bronił adwokat dr. Dulęba.

Sędzia przystępuje do przesłuchania oskarżonego.

Dr. Gustaw Neusser, dyrektor Zakładu dla obłąkanych w Kulparkowie, nie poczuwa się do winy Synapizmów i eteru używano tylko w celach leczniczych.

Swiadek Ignacy Zakrzewski, liczący lat 44, porucznik w pensji, opowiada, w jaki to sposób torturowano go w zakładzie karnym dla obłąkanych w Kulparkowie, pozostającym pod dyrekcją p. Neussera. Zeznania p. Zakrzewskiego jasne a zwięzłe, nie zdradzające wcale zboczenia umysłowego u świadka, zrobiły na licznem audytorjum straszne, przygnębiające wrażenie.

Zeznania Zakrzewskiego przedstawiają się mniej więcej w ten sposób: Przybywszy do Kulparkowa, zwracałem uwagę, że jestem zupełnie zdrów i odwoływałem się do sumienia p. Neussera i tamtejszych lekarzy, ażeby mnie dokładnie zbadali i przekonawszy się o tem, uwolnili. Niestety nie zrobiono tego. Trzymano mnie cztery miesiące, to drażniło mnie, oburzało. To też nagadałem Neusserowi i dr. Maliszewskiemu rozmaitych głupstw. Leżałem wówczas w łóżku, głowę miałem zawiązaną ręcznikiem, bo mnie bolała. Wtedy p. Neusser zawołał dozorców, ci ściągnęli mnie z łóżka i gołego w koszuli przez kilka kurytarzy zawleczono na oddział szałowy do separatki smrodliwej. Tam trzymano mię przez cztery dni, bez ubrania — w koszuli. Po 4 dniach pozwolono mi zająć mój pokój i wtedy przyszedł p. Neusser z zapytaniem: „czyś się pan już wysapał"? Nic nie odpowiedziałem, postanowiłem bowiem do p. Neussera i do Maliszewskiego nic nie mówić i zbywać ich milczeniem. Otóż za to milczenie kazał mi Neusser zedrzeć ubranie i wsadzić *par force* do łóżka. Kazałem zameldować służącemu, że jestem zupełnie zdrów i w łóżku leżeć nie będę. Na to mnie znowu gołego do separatki zawleczono, rozciągnięto na ziemię, a p. Neusser wstrzyknął mi w pośladki — eter. Uważam to za gwałt, popełniony na mojej osobie. Nie dałem do takiej zniewagi żadnego powodu. Znieważono mnie w obec sześciu dozorców, wtedy myślałem, że naprawdę oszaleję. Od tej ostatniej kary minęło dni dwa. Postanowiłem sobie sprawić satysfakcję i dać Neusserowi [illegible] — twarz i to przy najbliższej sposobności. I rzeczywiście w sobotę rano dałem Neusserowi w twarz i powiedziałem mu za co to zrobiłem. Rzuciło się na mnie sześciu dozorców, a p. Neusser zerwał mi z głowy czapkę oficerską, rzucił ją na ziemię, wołając... „....... oficery austrjackie, tchórze itd." Neusser weisnął mi palce w twarz, nie uderzył mnie jednakże, gdy zwracałem jego uwagę, że bić nie wolno. Następnie zaniesiono mnie do pokoju, zdjęto ubranie i skrępowano prześcieradłami tak silnie, że tchu złapać nie mogłem. Pulsa rąk przyduszały kłęby, a nogi i ręce zupełnie mi zdrętwiały. Neusser wołał do mnie: „tak to robią posłepaki moskiewskie."

Wyrażenie to odnosi się do mojego poprzedniego odezwania się. Nie stawiałem żadnego oporu. Neusser wstrzyknął mi eter w obie ręce, a nadto przyłożył mi plaster (synapizm) na kark. Po 15 minutach Neusser zdjął mi plaster z karku i przyłożył do ust kilka razy przyklaskując i mówiąc: „a jak smakuje?" Przez dłuższy czas musiałem usta smarować oliwą, a nawet komisja w kilka miesięcy później znalazła jeszcze znaki. Torturowano mnie w ten sposób trzy godziny. Po tym przeciągu czasu puszczono mnie i przyniesiono do ubrania bieliznę szpitalną. Nie chciałem jej brać, brzydziłem się, miałem zresztą moją własną bieliznę. To też zostałem goły, a gdy dyrektor Neusser nie chciał mi dać mojej bielizny, doprowadzony do rozpaczy podarłem bieliznę szpitalną i wyrzuciłem za okno. Na drugi dzień znowu na 3 godziny kazał mnie dr. Maliszewski (dr. Neusser wyjechał) związać, i znowu kazano mi ubrać bieliznę szpitalną. Podarłem ją znowu i goły leżałem dwa dni. Gdy dr. Neusser wrócił, wymierzono mi za to wszystko karę jeneralną. Wobec lekarzy zakładowych i jednego lekarza wojskowego, bawiącego chwilowo w zakładzie, zupełnie gołego prowadzono mnie przez kurytarze do separatki. Odezwałem się do lekarza wojskowego: *„das sind Ehrenmänner"*, chciałem bowiem, ażeby się wojskowość dowiedziała, jak mnie traktują. Wsadzono mnie do separtki śmierdzącej, bez łóżka. Był tam tylko zgniły siennik i śmierdzący koc. Separatkę taką mógł chyba urządzić tylko szatan. O śmierdzącem powietrzu, jakie w tej separatce panowało, nikt nie może mieć wyobrażenia. Otóż tam goły przesiedziałem całą dobę. Po 24 godzinach dano mi już moją bieliznę, ale nie dano tytoniu, a za karę kazano mi jeść bez łyżki i widelca. Przez cały lipiec miałem potem spokój, a tortury rozpoczęły się znowu we wrześniu. Jednemu z chorych powiedziałem, ażeby nie rozmawiał z zakonnicą siostrą Anielą, gdyż ta robi z nas warjatów. Za to następnego dnia nastąpiła kara, a właściwie... kuracja hydropatyczna. Pierwszego dnia poddałem się jej spokojnie, drugiego dnia kazałem służącemu zameldować, że będę bić i nie dam się maltretować. Wtedy wpadł dr. Maliszewski z dozorcami. Rozpoczęła się bójka. Broniłem się i biłem, dozorcy ponaciągali mi ręce i nogi. Dozorca Wulczak zwracał uwagę dr. Maliszewskiego na niewłaściwe postępowanie. Dr. Maliszewski kazał Wulczakowi milczeć, ten jednakże podziękował za służbę i zaalarmował brata i miasto.

W skutek tych szamotań i szarpań z dozorcami nie mogłem jeść obiadu. Byłem doprowadzony do wściekłości, wtedy wybiłem szybę w pokoju i kazałem o tem donieść doktorowi, ażeby mieli mnie znowu za co torturować. Za tę szybę miano mnie znowu męczyć kazać i zawlec do separatki. Wyratował mnie z tego jenerał lekarz p. Hlavacz. Dr. Maliszewski nie chciał puścić do mnie Hlavacza, mówiąc, że jestem w paroksyzmie szału. Jenerał H. przekonał się, że tak nie było, rozmawiał ze mną wtedy godzinę i o szale nie mogło być mowy. Co do tego, jakobym miał zamiar odebrania sobie życia — to jest nieprawdą.

Oskarżony dr. Neusser, zapytany przez sędziego, czy ma co zauważyć na zeznania p. Zakrzewskiego, zaprzecza jakoby w separatce panowały nieporządki i twierdzi, że plastra do ust p. Z. nie przykładał.

Swiadek dr. Hieronim Maliszewski, lekarz w zakładzie kulparkowskim, stwierdził, że Zakrzewski z początku był spokojny, używał wielkiej swobody, a nawet pozwolono mu do miasta wychodzić. Ograniczenie wolności zastosowano dopiero wtenczas, kiedy zaczął pisywać listy do jenerała komenderującego we Lwowie. Odosobnienie drażniło Zakrzewskiego, ale podrażnienie skłoniło lekarzy do użycia plastrów i wstrzykiwań z eteru. Eter uważa świadek jako środek leczniczy odciągający, chociaż niemieccy lekarze twierdzą inaczej. Swiadek twierdzi, że Zakrzewski naruszał porządek domowy, gdyż nie chciał jeść i wstawać z łóżka.

Prok. Czy jeżeli kto nie chce jeść, to jest podniecenie?

Swiadek. Tak jest, uważam to za zapowiedź szału (*wesołość*).

Co do tortur, wykonywanych na Zakrzewskim, świadek wiele bardzo rzeczy nie może sobie przypomnieć i twierdzi, że to była kuracja.

Następny świadek, dr. Władysław Kohlberger, również lekarz w zakładzie kulparkowskim zeznaje podobnie jak dr. Maliszewski, nie zgadza się jednakże co do użycia eteru. Swiadek uważa eter jako środek podniecający, a nie odciągający, to też uważał użycie eteru jako karę...

Zresztą stwierdza świadek, że Zakrzewski uspokajał się natychmiast, gdy tylko zaczęto się z nim grzecznie obchodzić (*sensacja*).

Prok. żąda zawezwania jako świadków jenerała Hlawacza i p. Kazimierza Michalewskiego.

Sędzia uchwalił wezwać tylko p. Michalewskiego.

O godz. 1. przerwano rozprawę do popołudnia.

Rada miasta Lwowa.

(m.) **Lwów** 26. lutego. Przewodniczący p. prezydent Mochnacki otwierając posiedzenie poleca sekretarzowi rady p. Jakubowskiemu, odczytać odpowiedź magistratu na interpelację wniesioną przez radnego p. Markiewicza w sprawie zegarów meteorologicznych z anonsami. Magistrat zbadał tę sprawę dokładnie i przekonał się, że w danym wypadku nie ma żadnych nieprawidłowości. P. Blumenfeld wydzierżawił anonsy p. Plohnowi, a magistrat przyjął to do wiadomości. Wszystkie zegary zbadano dokładnie i przekonano się, że funkcjonują należycie. Adwokat dr. Nathanson działał zupełnie prywatnie jako rzecznik p. Plohna, a to do ingerencji magistratu nie należy.

Radny p. Stokowski postawił następujący wniosek nagły: Rada miasta raczy się zająć uczczeniem wielkopomnej chwili nadania konstytucji 3-go maja i w tym celu zechce wybrać z łona swego komisję, z 15 członków, któraby ułożyła program tego obchodu i na najbliższem posiedzeniu przedłożyła radzie do aprobaty. Wniosek ten przyjęto jednogłośnie, a do komisji wybrani zostali pp.: Stokowski, hr. Borkowski, Schayer, Maryański, Janowski, Michalski, Niemczynowski, Stroynowski, Walichiewicz, Radziszewski, Goldman, Getritz, Syroczyński i Rewakowicz.

W dalszym ciągu posiedzenia wybrano 15 członków do komisji woborczej dla dokonać się mającego wyboru dwóch posłów do rady państwa — odrzucono wnioski w sprawie zreorganizowania szkoły dwuklasowej na Zofijówce na czteroklasową — zgodzono się na wnioski komisji regulacyjnej w sprawie wyznaczenia linji wytycznej dla ulic Krzyżowej i Chrzanowskiej — darowano E. Soldowi dzierżawcy folwarku Sknilówka jedną ratę dzierżawną w kwocie 350 zł.— przyjęto zarząd fundacji ś. p. Dembkowskiej, oraz uchwalono wniosek dra Piętaka, wzywający magistrat, aby sporządził kataster wszystkich szkół w mieście i przedłożył go radzie do wiadomości i zatwierdzenia.

Na tajnem posiedzeniu prezenty na dwie posady dyrektorów przy miejskich szkołach ludowych nadała rada pp. Kropińskiemu i Opałkowi. Na 47 głosujących otrzymał p. Kropiński 34 głosów, zaś p. Opałek 26. Na trzeciego kandydata padło głosów 25.

Oprócz tego przeniosła rada dyrektora p. Szpetmańskiego do szkoły im. Mickiewicza, zaś p. Pietraszkiewicza do szkoły im. Piramowicza.

Przegląd polityczny.

* Wobec zbliżających się wyborów niektóre dzienniki austrjackie żywo zajmują się kwestją, czy minimalny podatek, nadający prawo głosu ma wynosić 5 zł. razem z nadzwyczajnym dodatkiem, czy też bez niego. Kwestja ta roztrząsaną była w parlamencie jeszcze w roku 1882 podczas rozpraw nad prawem Lienbachera; zadecydowano wówczas na wniosek hr. Hohenwarta, że rozstrzyga pod tym względem w każdym kraju koronnym zwyczaj postępowania przy wyborach do sejmów. Na tej podstawie właśnie orzekł burmistrz miasta Pragi, że jedynie ci, którzy płacą 5 zł. właściwego podatku, mogą być wpisani na listę wyborców; w obozie Młodoczeskim panuje skutkiem tego rozporządzenie niezadowolenie, ubywa bowiem stronnictwu kilka tysięcy głosów.

* Dzienniki francuskie ogłaszają list papieża Leona XIII. do kardynała Lavigerie — w liście tym papież chwali postępowanie kardynała i jego poglądy polityczne, uznając, iż odpowiadają one jak najzupełniej intencjom kurji rzymskiej. Ta nowa manifestacja Watykanu osłabia wrażenie, jakie niedawno zrobiły konferencje papieża z biskupem Freppelem.

(Telegramy z innych pism.)

Nowy Jork 27. lutego. Z Iquique otrzymane depesze potwierdzają, że po bombardowaniu zajęli powstańcy miasto i dnia 15. bm. stoczyli bitwę z wojskami rządowemi, które straciły 500 zabitych. W mieście samem zamordowali powstańcy 200 niewiast i dzieci. Następnej nocy banda podpalaczy przeciągała przez miasto, lecz żołnierze floty rozpędzili ją zabiwszy i zraniwszy 175 podpalaczy.

Dnia 17. bm. napowrót obsadzały wojska rządowe miasto Iquique. Dnia 19. bm. wrzała dalsza walka, a dopiero 20. bm. zawarto rozejm za pośrednictwem angielskiego komendanta floty. (*G. L.*).

Wiedeń 27. lutego. Skutkiem zaprowadzenia od 13. stycznia na kolejach rosyjskich nowej taryfy, niekorzystnej dla importu towarów z zagranicy, postanowiły koleje austrjackie, należące do związku z kolejami rosyjskiemi od 1. sierpnia wystąpić z tego związku. Wczoraj podpisaną została konwencja względem uregulowania kolejowej granicy rumuńskiej. Zamiast dotychczasowej wspólnej stacji Suczawa-Itzkany istnieć będzie osobna stacja austrjacka Suczawa, a osobno rumuńska Burdajena. (*G. L.*).

Wiedeń 27. lutego. Wobec rozszerzanych pogłosek oświadcza rząd Bosnji i Hercogowiny, iż nie ma żadnego projektu kolonizacji w tych krajach; pogłoski są fałszywe, a rozszerzane przez ajentów emigracyjnych. (*G. L.*)

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Kraków 26. lutego. Izba handlowa, po wysłuchaniu sprawozdania poselskiego Arnolda Raaporta, uchwaliła wotum ufności i postanowiła wybrać go posłem.

Nowy Sącz 26. lutego. Zgromadzenie przedwyborcze, po długiej dyskusji, obrało z pomiędzy kandydatów Lipińskiego, Długoszewskiego, Weigla i Madejskiego, tego ostatniego prawie jednogłośnie.

Kamionka strumiłowa 27. lutego. Zgromadzenie przedwyborcze (przeszło 200 księży i włościan) wybrało przewodniczącym hrabiego Badeniego, a zastępcą przew. ks. Cegielskiego, który w świetnej mowie zaznaczył, że działanie partji grawitującej ku Rosji jest nieszczęściem kraju i Rusinów. Postawił kandydaturę Barwińskiego dziękując Polakom że tę kandydaturę popierają. Barwiński w świetnem przemówieniu oświadczył się za programem Romańczuka i za solidarnem postępowaniem z Kołem polskiem w sprawach krajowych.

Krasicki postawił kandydaturę Gierowskiego, którego portret rozdawano, wraz z pamfletem na Barwińskiego. Po namiętnej dyskusji zgromadzenie ogromną większością przyjęło kandydaturę Barwińskiego.

Wiedeń 27. lutego. *Pol. Corresp.* donosi, że w programie nowego serbskiego ministerstwa mieści się ustęp, zapewniający o zamiarze utrzymania i wzmacniania zawiązanych przyjaznych stosunków z państwami ościennemi.

Wiedeń 27. lutego. Walka wyborcza wre, szczególnie w 9 dzielnicy, w której Kronawetter i Wrabetz kandydują. Szanse pierwszego są słabe. W Hernals zapewniony wybór Liechtensteina mimo silnej agitacji liberałów.

W ogóle liberali mają zapewniony wybór tylko w śródmieściu i w 2 dzielnicy.

Wiedeń 27. lutego. Według *Polit. Corr.* traktat z Niemcami będzie mógł być zaledwie z końcem kwietnia ułożony.

Budapeszt 27. lutego. Stronnictwo niezawisłych postanowiło nie bywać na przyjęciach dworskich, gdyż nikt z jego członków nie był zapraszany na objady.

Berlin 27. lutego. Prasa omawia w dość gwałtownym tonie sprawę zajść ostatnich w Paryżu i wyraża przekonanie, że może ona pociągnąć daleko idące następstwa.

Bardzo niezadowoleni są tutaj z hr. Muenstera, który niepotrzebnie namówił cesarzowę do zwidzenia Wersalu i prasę francuską obraził.

Ambasador francuski Herbette, ma się podać do dymisji, miał bowiem rządowi przyrzec udział w wystawie francuskich artystów.

Obawiają się też, aby przy wyjeździe cesarzowej co nie zdarzyło się jej złego.

Wedle tutejszego *Tagblattu*, miał hr. Muenster oświadczyć ministrowi Ribotowi, że ten krok Niemiec do nawiązania z Francją przyjaznych stosunków był ostatni.

Wiadomości z Paryża oddziałały bardzo niekorzystnie na giełdę.

Paryż 27. lutego. Prawie wszyscy wybitniejsi artyści odmówili udziału w wystawie berlińskiej.

Cesarzowa Fryderykowa zwidziła wczoraj kilka kościołów i muzeów

Paryż 27. lutego. Słychać, że Boulanger ma przebywać w Brukseli i naradzać się z Rochefortem.

Buenos Ayres 27. lutego. Flota chilejska zbombardowała 15. bm miasto Iquique i obsadziła je wojskiem. Przez bombardowanie zniszczono część miasta i zabito mnóstwo kobiet i dzieci — dopuszczono się też strasznych rabunków. Powstańcy urządzili następnie wycieczkę za miasto, zostali jednak odparci. Dopiero 17. udało się odebrać im miasto. Cały dzień następny trwała walka, przyczem zgorzała cała jedna dzielnica, a dopiero 19. udało się angielskiemu admirałowi przeprowadzić zawieszenie broni.

Wiedeń 27. lutego. Szef sekcyjny Wittek, otrzymał godność tajnego radcy.

Wiedeń 27. lutego. W sklepie modniarskim Schmidta nastąpiła wczoraj silna eksplozja gazu. Pięć osób jest ciężko rannych.

Wiedeń 26. lutego. Po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: Kredyty 303; anglosy 165·75; laenderbanki 222; statsbany 245·75; lombardy 130·25; węgierska złota renta 105.

Wiedeń 27. lutego. Hr. Kalnoky uda się w tych dniach do Pesztu, na dwór cesarski.

Wiedeń 27. lutego. *Tagblatt* Szepsa donosi, że arcyks. Ferdynand odda królowi Humbertowi wizytę w Wenecji.

Budapeszt 21 lutego. W sejmie toczyła się dalej rozprawa szczegółowa nad ustawą o sądownictwie konsularnem i przyjęto wszystkimi głosami przeciw głosom umiarkowanej opozycji i skrajnej lewicy po odrzuceniu wszystkich poprawek 9 paragrafów ustawy o wydawaniu wyroków w imieniu cesarza i króla.

Paryż 27. lutego. Na zgromadzeniu narodowego towarzystwa sztuk pięknych nie stała na porządku dziennym sprawa obesłania wystawy berlińskiej, lecz członkowie zgromadzenia w prywatnych rozmowach byli zdania, aby nie brać udziału w tej wystawie.

Paryż 27. lutego. *Temps* donosi, że Boulanger przybył do Brukseli w tym celu, aby odbyć naradę z Rochefortem i swoimi paryskimi stronnikami.

Paryż 27. lutego. Deroulède i dziesięciu wybitnych członków dawnej ligi patrjotycznej ogłaszają odezwę do ludności Paryża, wzywającą do wstrzymania się od urządzenia jakiejkolwiekbądź demonstracji przy odjeździe cesarzowej Fryderykowej z Paryża.

Paryż 27. lutego. Cesarzowa Fryderykowa odjechała dziś o godzinie 10. minut 10 z dworca kolei północnej do Boulogne, skąd osobnym pociągiem pojedzie dalej do Calais. — Podczas odjazdu jej nie było żadnych nieprzyjaznych manifestacyj.

Na dworcu zebrało się kilkuset ciekawych przechodniów, którzy przypatrywali się odjazdowi cesarzowej. Niektórzy z nich powitali ją ukłonami. Okrzyków nie wznoszono żadnych.

Paryż 27. lutego. *Figaro* omawiając pobyt cesarzowej Fryderykowej w Paryżu, propozycje, jakie ona zrobiła malarzom, ich zamiar wzięcia udziału w wystawie berlińskiej i wreszcie namiętne artykuły prasy szowinistycznej przeciw cesarzowej, pisze, że całą tę agitację zawdzięczać należy bulanżystom, których potajemnie popierali bonapartyści. W dalszym ciągu swego artykułu zaklina *Figaro* ludność, aby wobec cesarzowej Fryderykowej i nadal jak najuprzejmiej i najgrzeczniej się zachowywała. Wszystkie dzienniki, a nawet te, które dotąd bezmiernie wszystkich podburzały, wyrażają nadzieję, że podczas odjazdu cesarzowej nie nastąpią żadne nieprzyjazne manifestacje. — Cesarzowa odjeżdża dziś w południe.

Madryt 27. lutego. Rząd postanowił wypowiedzieć wszystkie traktaty, zawierające klauzulę o najbardziej uprzywilejowanych mocarstwach. W tej mierze wysłał dziś notę do mocarstw.

Berlin 27. lutego. (*Odkrycie Liebreicha.*) Virchow publicznie oświadczył, że tyle już przedłożono dowodów pożyteczności środka, wynalezionego przez dra Liebreicha, iż na razie niepodobna wątpić o tem, że środek ten przynosi tyle pożytku, co limfa Kocha, albo może nawet i nieco więcej.

Sofja 27. lutego. Wczorajszą rocznicę urodzin ks. Ferdynanda obchodzono tu uroczyście. Po nabożeństwie odbyła się rewja garnizonu, po której było przyjęcie u księcia. Ciało dyplomatyczne złożyło u marszałka dworu swoje życzenia. Przy tej sposobności rozdano wiele orderów; a minister spraw zagranicznych Greków otrzymał wielką wstęgę orderu Aleksandra.

Wulkowicz odjechał dziś stąd do Stambułu, lecz zatrzyma się po drodze w Filipopolu.

Wiedeń 27. lutego. Targ na bydło. Nierogacizny galicyjskiej spędzono sztuk 2570 i płacono je po 31—38 ct. za kilogram wagi.

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 27. Lutego 1890 r. (godz. 2 min. — po południu).	dzisiejsza	z dnia poprz.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	9? 40	96 40
„ węgierskie banku kredytowego	340 —	33[illegible]
„ Banku anglo-austrjackiego	166 —	166 40
„ Unionbanku	246 50	247 50
„ kolei Karola Ludwika	212 50	212 50
„ kolei północnej	278 —	278 50
„ kolei południowej (Lombardy)	130 62	1?0 25
„ kolei państwowej	246 2?	246 50
„ kolei lwowsko-czerniowieckiej	237 75	236 25
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	196 75	197 —
Losy tureckie	— —	37 55
Losy komunalne wiedeńskie	148 50	148 50
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	155 —	155 50
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 75	104 75
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	221 75	123 25
Losy regulacji Cisy	— —	127 —
Akcje Banku dla krajów koronnych	223 10	2?3 20
Renta węgierska złota 4-proc.	105 10	105 35
Akcje Bankvereinu	117 50	118 25
Rosyjski rubel papierowy	1 34 25	1 34¼
Losy premjowane węgierskie	— —	1?9 —
Akcje kredytowe	307 —	306 67
Renta papierowa	— —	92 —
Marki	—	56 12
Napoleondory	9 16	9 15
Berlin, dnia — Lutego 1890 r. (godz. — min. — po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	— —	— —
Akcje austrjackie kredytowe	— —	— —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Austrjackie banknoty	— —	— —
Akcje kolei południowej (Lombardy)	— —	— —
Rosyjska pożyczka wschodnia	— —	— —

TEATR HR. SKARBKA.
Dziś
Drugi występ panny Elli Russel, primadonny opery Covent-Garden w Londynie
i gościnny występ p. **Ignacego Warmutha**, tenora opery włoskiej.

TRUBADUR
Opera w 4. aktach J. Verdi'ego.

OSOBY:

Hrabia Luna	Chodakowski
Leonora	Ella Russel
Manrico Trubadur	Warmuth
Azucena, cyganka	Łukaszewska
Fernando	[illegible]ncewicz
Ruiz, powiernik Manrica	Sobo[illegible]
Inez, powiernica Leonory	Dina
Stary cygan	Łomiński

Żołnierze, cyganie, cyganki, statyści.

Jutro po południu o godzinie w pół do 4 tej: **Noc w Wenecji**, operetka w 3. aktach Straussa. Wieczór o godzinie 7-me: **„Przed ślubem"**, kom. w 5. aktach Zalewskiego.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Domy i Parcele we Lwowie sprzedaje z powodu przesiedlenia się na wieś **pod warunkami dla kupujących nadzwyczaj korzystnymi** i plan sytuacyjny kompleksu dotyczącego bezpłatnie wydaje *Emil Bertemilian Brajer*, ul. Brajerowska 10. 84

Zarząd dóbr Połtew, poczta Zadwórze, poszukuje dzielnego zarządcę ekonomicznego. Zgłoszenia tamże. 159

Kamienice większe i mniejsze pod korzystnymi warunkami do sprzedania. Ignacy Rappaport, Jagiellońska 17.

Najlepsze trunki American, Spirit old Spirit i Cognac coctail.

Ekonom, kawaler z kilkunastoletnią praktyką, mogący się wykazać chlubnemi świadectwami, administrujący na dwóch folwarkach w większym majątku, poszukuje posady na ordynarję od wiosny b. r. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje pod adresą: A. R. poste restante Kutyska Niżniów. 153

Tylko za utrzymanie życzy sobie pewna starsza panna objąć zarząd domu u samoistnej pani. Łaskawe zgłoszenia pod **E. R.** poste restante, Stanisławów. 158

Poszukuje się **kasjerki** do sklepu biegłej w rachunkach za kaucją. Zgłoszenie do sklepu od jedenastej do dwunastej. Rynek l. 3. 135

Ekonom rutynowany z ładnem pismem, w sile wieku, żonaty, z małą familją, posiada oprócz praktyki, 10-letnie świadectwa samoistnego gospodarza, obznajomiony również z gospodarką lasową, także zastępstwem obszaru dworskiego, jako też i w c. k. sądzie umie sobie radę dać. Poszukuje posady zaraz lub od 1. kwietnia. Łaskawe polecenia litera: M. K. poste restante Żelechów, koło Milatyna. 154

Agronom w sile wieku, z niższemi studjami fachowemi i dłuższą praktyką we wzorowych gospodarstwach odbytą, poszukuje posady rządcy, kontrolora lub samoistnego administratora większego folwarku. Bliższych informacji udzielić może z grzeczności Wielebny ksiądz kanonik Edward Królikowski, proboszcz w Czernichowie pod Krakowem.

Puder hygieniczny, zalecany przez lekarzy, bez żadnych domieszek, poleca Adolf Pokorny, magister farmacji. Lwów, Wałowa 15. Cena pudełka 70 ct.

Panowie i panie, który chcą jeść zdrowe i smaczne potrawy, mogą dostać obiad od godziny 12.—3. po południu. Bliższa wiadomość: Lindego 5, drzwi 5.

Za najlepsze uznane moje **Pierniki na Post** poleca Cukiernia *Józefa Zimmera*, ulica Akademicka. **70** ct. ½ kilo mięszanych cukierków. **80** ct ½ kilo najwyborniejszych pomadek i czekoladek. **60** ct. ½ kilo karmelków 20 gatunków. Ciasta po **4** ct.

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

Apartament bardzo elegancki, na I. piętrze, składający się z **9-ciu pokoi** z przynależnościami, odpowiedniego pomieszczenia dla służby, z osobną, bardzo ozdobną klatką schodową do ogrzewania, wodociągami, łazienką, umywalnią, połączoną z wodociągami, terasą do pięknego ogródu, należącego wyłącznie do tego apartamentu przy ulicy Brajerowskiej, od 1. kwietnia 1891 r. (Wjazd od ulicy Szopena, która z wiosną b. r. będzie uporządkowaną, zaopatrzoną chodnikami, latarniami etc.). Na żądanie nowo urządzona stajnia i wozownia **5, 4, pokoje. Pokój, nyża, kuchnia. Pokój kawalerski. Sklep, Stajnię. Wozownię. Skład** na towary wynajmuje Zarząd realności *Emila Bertemiliana Brajera*, w godzinach 9.—12. i 3.—5.

Przy ulicy Batorego l. 11, na dole jest pomieszkanie o 4 pokojach, kuchnią, spiżarnią są od 1. marca 1891 do 15. sierpnia tegoż roku, pod aardzo korzystnemi warunkami do odnajęcia — wiadomość bliższa u zarządcy domu. 161

Korespondencja prywatna.

Oczekuję w pracowni, ale bądź ostrożnym pod tym względem, bezpieczniej p. r. Robak. 161

Spowodowany tęsknotą za Tobą, jadę tej niedzieli do Ciebie i będę rano o 11½ koło kościoła. List poszedł — twój odebrałem. Dobrze by było żebyś w niedzielę wieczorem mogła wyjechać do L — jeżeli nie, to bądź na dworcu koło 7-mej wieczorem gdy odjadę. Domciu do widzenia Nusio. 162

HERBATĘ Familijną
½ kilo 1·80 i 2 złr.
Znakomite WYSIEWKI z herbat
½ kilo 1·40 i złr. 1·70
poleca HANDEL 1025 b
Alberta Szkowrona
Lwów, Plac Marjacki l. 7.

Konkurs.

Niniejszem ogłasza się konkurs na nauczycielkę szycia białego i haftów w Stow. „Pracy Kobiet" przy ulicy Kopernika l. 21.

Kandydatki ubiegające się o tę posadę mają wykazać należytą kwalifikację uczenia kroju bielizny, szycia i haftów białych: podania wnieść należy najdalej do 15. kwietnia.

Wies

14 kilometrów od stacji kolejowej 400 morgów roli i łąk w powiecie cieszanowskim do wydzierżawienia.

Wiadomość w Administracji *Dziennika Polskiego*. 1184

!!! Już opuściło prasę czwarte wydanie !!!
znacznie rozszerzone i pomnożone
Praktyczne przepisy
pieczenia ciast świątecznych
a mianowicie:
bab, placków, mazurków, pierników i tortów, oraz strucli, chleba, bułek, rogali
i różnych przysmaków do kawy, herbaty i czekolady
zebrane przez ***Florentynę i Wandę***
(Autorki „Kucharki polskiej").
Cena 50 ct.
Po przesłaniu przekazem kwoty 55 ct. wysyła się przesyłkę opłaconą pod opaską.
W. Maniecki Drukarnia Narodowa
Lwów, ul. Kopernika l 7. 1193

Korzystne kupna!

Majątek lasowy 5000 m.
Majątek 1200 m. z gorzelnią.
Majątek 900 m. z gorzelnią.
Majątek 450 m. z lasem.
Majątek 250 m. z lasem.
Las z gruntem 800 m.
Las z gruntem 300 m.
Folwarki większe i mniejsze.
Dzierżawy większe i mniejsze
poleca **Ignacy Rappaport,** Lwów,
Jagiellońska 17. 1181



Pługi uniwersalne
jakoteż 2-3-4 skibowe Pługi
całe z żelaza i stali
dostarczają najlepiej i najtaniej
Umrath & Comp.
Fabryka maszyn rolniczych
w Pradze-Bubna. 1140
Katalogi na żądanie darmo.
Znakomite świadectwa do dyspozycji.
Filja i wyłączny skład dla Galicji i Bukowiny
we Lwowie, ul. Gródecka 61.

1891.
Najmodniejsze KAPELUSZE i CYLINDRY
z fabryki **P. C. Habiga** 1189
poleca
MARCIN MÜLLER
we Lwowie, ul. Halicka l 17.
1891. *Cenniki illustrowane gratis franko.* 1891.



Najdelikatniejszym ze wszystkich pudrów do twarzy jest
Lohsego puder liljowy
nadzwyczyczaj delikatnym, **podobny aksamitowi**, gęściejszym i **oszczędniejszym** od innych **pudrów ryżowych i tłustych**, trzymającym się na skórze znakomicie i **niewidzialnie.** Na dzień i wieczór.
Biały i **różowy** dla blondynek, **żółty** (rachel) dla brunetek w pudełkach po zł. 1·20 ct. i 2 zł.
Przy zakupnie należy bacznie zważać na firmę:
GUSTAW LOHSE, BERLIN, 45. Jägerstrasse 46.
Nadworny Parfumer. 759
Można nabyć we wszystkich lepszych perfumerjach i handlach galanteryjnych, jako też w aptekach Austro-Węgier.

KONKURS.

Celem obsadzenia posady sekretarza Rady powiatowej w Brzeżanach, wzywa się mających chęć starania się o takową, ażeby najdalej do 15. kwietnia b. r. wnieśli na ręce prezesa Rady powiatowej podania swoje.

Posadę otrzyma tylko kompetent który się wykaże z ukończonych studjów prawniczych, odbytej praktyki w służbie administracyjnej, sądowej, adwokackiej, lub notarjalnej.

Płaca sekretarza wynosi 1.000 zł. z 15% dodatkiem aktywalnym.

Po odbyciu trzechletniej nienagannej służby nastąpi stabilizacja, która nadaje prawo do emerytury zastrzeżone w statucie emerytalnym Rady powiatowej z dnia 27. stycznia 1882 r. l. 132.

Brzeżany, dnia 3. lutego 1891.

Prezes R dy powiatowej
Wolfarth.

1185

Naftę niezapalną

która niewydając żadnego odoru, pali się oszczędnie pięknym jasnym płomieniem **w każdej lampie**, tak o płaskich, jak okrągłych palnikach, sprzedaję w moim głównym składzie Sykstuska 47

1 litr po cenie 22 centów.

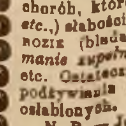
Kupującym na raz **10** litrów **opuszczam** z tej ceny **2** centy i odstawiam zamówioną naftę własnym wozem do domu. Kupującym zaś całemi beczkami zawierającemi około 180 litrów daję przy tej **zniżonej** cenie jeszcze **znaczny rabat.**

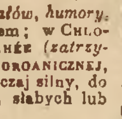
Nafta ta, ponieważ przy **wysokim stopniu ciepła jest niezapalną,** przeto nadaje się szczególnie: 1) do lamp **błyskawicznych** i w ogóle do wszystkich lamp, które paląc się wielkim płomieniem, naftę zawartą w swoim rezerwoarze, mocno ogrzewają wskutek czego lampy o wielkich palnikach napełnione nieodpowiednią naftą często eksplodują; 2) również nadaje się moja niezapalna nafta do oświetlenia takich pracowni i lokalów, gdzie robota odbywa się wśród bardzo wysokiej ciepłoty i gdzie wskutek gorąca często zapala się zwyczajna nieeksplodująca nafta, posiadająca stopień niezapalności ustawą przepisany. 1022

Piotr Miączyński
we Lwowie.

PIGUŁKI BLANCARDA

NA JODZIE ŻELAZA NIEZMIENNYM





Aprobowane przez Akademię medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz oficjalny francuzki, sankcjonowane przez radę Medyczną w Petersburgu.

Posiadające równocześnie własności Jodu i żelaza, pigułki te skutkują wyłącznie we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zarodek skrofuliczny (*puchliny, zatkanie kanałów, humory, etc.*,) słabości, przeciw którym zwykle żelazo jest zupełnie bezskutecznem; w CHLOROZIE (bladaczce), w LEUCORRHÉE (*białych upławach*), w AMENORRHÉE (*zatrzymanie zupełne lub częściowe regularności*), w SUCHOTACH, w SYFILIS ORGANICZNEJ, etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny, do podtrzymania organizmu i do wzmacniania konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych.

N.-B. — Jod nieczystego lub zepsutego żelaza, jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych PIGUŁEK BLANCARDA, żądać należy, naszą pieczęć na srebrze i podpis naszniniejszy położony u spodu zielonej etykiety.

Blancard

Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40.
WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW.

Galicyjski Bank Kredytowy
począwszy od dnia 1. Lutego 1890 r.

wydaje

4% Asygnaty kasowe

z 30 dniowem wypowiedzeniem i

3½% Asygnaty kasowe

z 8 dniowem wypowiedzeniem,

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu **4½% Asygnaty kasowe** z 90 dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. Maja 1890** po 4% z 30 dniowem terminem wypowiedzenia.

Lwów, dnia 31. Stycznia 1890. 1001

Dyrekcja.

Przedruk nie będzie płacony.

HANDEL HERBATY
EDMUNDA RIEDLA WE LWOWIE

poleca zbioru maj wego:
Herbatę familijną znakomitą
½ kilo 1 zł 60 ct., 2 zł. i 3 zł.
Wysiewki z najlepszych herbat
½ kilo 1 zł 30 ct. i 1 zł. 60 ct. 1011

Tartak Parowy i Fabryka Parkietów

firmy: **REINHOLD i BUBER**

w Hwoździe p. Nadwórna, stacja kolejowa Stanisławów
kantor i skład we Lwowie, ulica Kościuszki l. 3,
zaleca swoje wyroby deszczułek dębowych i parkietów w wielkim doborze wzorów po najumiarkowańszych cenach franko do każdej stacji kolejowej pod gwarancją zupełnej suchości materjału i starannego wykonania.
Cenniki ilustrowane gratis i franco. 1069

DO AMERYKI.

KARTY JAZDY 1187

Niederlandzko - amerykańskiego
Towarzystwa żeglugi parowej

I. Kolowratring 9
IV. Weyringergasse 7 a **WIEDEŃ.**

Prospekta i objaśnienia szybko i bezpłatnie.
Najkrótsza, najszybsza i najtańsza podróż.



MARYACELSKIE
krople żołądkowe
wyrabiane w aptece pod aniołem stróżem
C. BRADY w Kromieryżu (Morawa)
od dawna używany i znany środek leczniczy, działający pobudzająco i wzmacniająco na żołądek przy przesiedach w trawieniu.
Tylko prawdziwe są zaopatrzone obok umieszczonym znakiem ochronnym i podpisem.
Cena flaszki 40 c., podwójnej 70 c.
Części składowe są podane.
W aptekach do nabycia.

PRACOWNIA OBUWIA
WAWRZYŃCA WISZNIEWSKIEGO
we Lwowie, plac Bernardyński liczba 11,
Telefonu Nr. 400. Konta czekowego Nr. 822.037.
poleca wszelkiego rodzaju



obuwie męzkie, damskie i dziecinne



po cenach najumiarkowańszych.
Obuwie systemu prof. dr. Jaegera (sukienne) i prof. Müllera (prawidłowe).

NOWOŚCI

Obuwie wykładane wewnątrz materją nieprzemakalną i nieprzepuszczającą zimna. Nowy ten wynalazek zbadany został przez korporację paryską, wiedeńską i przez fachowców uznany za nadzwyczaj praktyczny i celowo odpowiedni.

Obuwie takie nadaje się szczególnie **do polowania** i dla osób mających wiele do czynienia na zimnie i słocie, jak: dla żandarmerji, wojskowości i t. d 1951

Excelsior nowy sposób przymocowywania guzików do obuwia damskiego bez przyszywania i t. d. i t. d. — ***Cenniki na żądanie.*** —

Handel skór zagranicznych i krajowych w Rynku l. 14.

Przepyszne wzory dla osób prywatnych gratis i franko.

Nowość dotąd niebywała: **książki z wzorami** dla krawców niefrankowane tylko za nadesłaniem **zł. 20,** które po zamówieniu strącone będą z rachunku.

Materjały na ubrania.

Peruwien i deskin dla Wielebnego **Duchowieństwa**, przepisane materje na **mundury dla c. k. urzędników, także dla weteranów, straży ogniowych, gimnastyków i służących na liberję** — niemniej sukna na **bilardy, stoliki do gry, pakłak**, także nieprzemakalny na **ubiory myśliwskie, materje do prania, pledy do podróży** od 4—14 zł. Kto pragnie nabyć towar **uczciwie sporządzony, trwały, czysto wełniany**, nie zaś bezwartościowe szmaty, które coraz częściej oferują po cenach bardzo niskich, jednak w gatunku tak złym, że opłata krawca za robotę wartość przedmiotu kupionego przewyższa, ten niech się uda **do największego składu sukna** w Austro-Węgrzech pod firmą:

Jan Stikarofsky w Bernie morawskiem **(Brünn).**

Stały mój zapas towarów dochodzi zawsze do ½ **miliona zł.,** nic więc dziwnego, że w takim światowym magazynie pozostaje wiele **resztek.** Każdy rozumie łatwo, że z resztek pozostałych próbek wysyłać nie mogę gdyż rozsyłając ich kilkanaście tysięcy, wyczerpałbym całe postawy sukna na same tylko próbki, ci wszyscy więc, którzy ogłaszają, iż przesyłają **próbki z resztek,** dopuszczają się pospolitego oszustwa, a zamiary ich są nadto wyraźne, by je bliżej określać potrzeba. **Resztki,** któreby się nie podobały, mieniamy na inne lub też zwracamy za nie pieniądze. Przy zamówieniu resztek należy podać dokładnie kolor, cenę i długość. Wysyłam tylko za zaliczką najmniej **za zł. 10 franco.** Korespondencję prowadzę w językach: niemieckim, polskim, węgierskim, francuskim, czeskim i włoskim.

BANK ROLNICZY WE LWOWIE

przyjmuje zamówienia na wszelkie nasiona

w najlepszych jakościach ze zbioru 1890 w każdej ilości jako to na:

kukurudzę pastewną „Pignoletto", koński ząb węgierski i oryginalny amerykański „Virginia", buraki pastewne oryg. i kraj. produkcji, dalej koniczynę czerwoną, białą i szwedzką, lucernę, rajgras, tymotkę, łubin, wykę itp. 1178

Polecamy
Kasparka Zbiór Ustaw
i rozporządzeń Administracyjnych

w Królestwie Galicji i Lodomerji z wielkiem księstwem Krakowskiem. Podręcznik dla organów c. k. Władz rządowych i Władz autonomicznych. Wydanie trzecie poprawne i pomnożone 6 tomów zł. 25, egzempl. oprawny zł. 29.

Dla Szanownych prenumeratorów, którzy dawniej abonowali i nie odebrali tomu VI. wzmiankowanego dzieła, ***zniża się cena tego tomu zł. 6* na tylko zł. 4** — jak długo starczą egzemplarze.

Dla tego upraszamy o niezwłoczne zgłoszenie się do podpisanej księgarni, posiadającej dzieło powyższe na głównym składzie.

Seyfarth & Czajkowski
Księgarnia we Lwowie. 1161

Poszukuje się agentów.

Pewna większa, renomowana fabryka miedzi i wyrobów metalowych poszukuje agentów, biegłych w języku polskim i uzdolnionych do objazdu Galicji z maszynami rolniczemi za prowizją.

Łaskawe zgłoszenia w języku niemieckim do administracji tego pisma, pod znakiem „Agent 540". 1173

TOWARZYSTWO POWROŹNICZE
W RADYMNIE

Stowarzyszenie zarejestrowane z poręką ograniczoną i subwencjonowane przez Wysoki Wydział krajowy we Lwowie

poleca swoje
wyroby powroźnicze i sieciarskie
tudzież
pasy do maszyn, gurty do wybijania wózków, chodniki na korytarze i t. p.
w najlepszej jakości po cenach umiarkowanych.

W skutek powrotu stypendysty naszego, posłanego kosztem Wysokiego Wydziału krajowego, z fabryk powroźniczych w Pöchlarn i Wiedniu, jesteśmy w możności dostarczać najozdobniejsze nawet, a dotąd w kraju niewyrabiane artykuły powroźnicze, jako to: sieci do polowania, na konie, żałubnie, szpagaty kolorowe, aptekarskie, węże do sikawek, torebki myśliwskie, nakrycia salonowe na stół, hamaki, bez guzów i t. d. po cenach umiarkowanych.

Przestroga! Ponieważ doszło do naszej wiadomości od bardzo poważanych osób, że handlarze wyrobami powroźniczemi wątpliwej wartości w Radymnie, podszywając się pod naszą firmę potworzyli po całym kraju sklepy z wyrobami powroźniczemi zasilając lichemi towarami z domieszką juty i kłaków P. T. Publiczność — przeto przestrzegamy każdego, że nikomu nie powierzyliśmy wyrobów naszych na sprzedaż — prosimy zatem z całem zaufaniem udawać się wprost do naszego Towarzystwa, gdzie tylko wyroby powroźnicze z czystych silnych konopi i pod kontrolą ludzi zaprzysięgłych wykonywane bywają, a cenniki na żądanie odwrotnie darmo i opłatnie wysyła się. 1000

DYREKCJA:
Ks. Leon Pastor. Marceli Swiechowski.

Jedynie Restauracja
NAFTUŁY TOEPFERA
we Lwowie 1003

od roku 1853 istniejąca posiada własny skład **najlepszego PIWA OKOCIMSKIEGO z browaru Jana Götza w Okocimie,** które swą dobrocią wszelkie inne piwa przewyższa, jako też **PIWA LWOWSKIEGO z browaru J. Lilienfelda i Sp. we Lwowie.** Najprzedniejsze **piwo okocimskie kosztuje biorąc do domu 24 ct.,** zaś **lwowski leżak marcowy 16 ct. za litr.** Sługi posyłane do mnie po piwo mają wykazać się moim biletem na dowód, że piwo z mej restauracji pochodzi. Kuchnia zdrowa, smaczna i tania. Wybór potraw wielki. **Codziennie wyborne flaczki** i inne gorące i zimne przekąski śniadankowe. Usługa skrzętna i rzetelna, płatniczym zaś sam jestem. — Polecając się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności kreślę się uniżonym sługą

Naftuła Toepfer,

właściciel restauracji p d l. 12,
przy ul. **Trybunalskiej** we Lwowie

C. k. kolejowa Dyrekcja ruchu w Krakowie.

Nr. 6082/I. *Kraków, dnia 26. lutego 1891.*

KONKURS.

Celem obsadzenia 25 miejsc palaczy maszynowych (Locomotiv-Heizer) w okręgu podpisanej c. k. Dyrekcji ruchu, z płacą dzienną 1 zł. 15 ct. do 1 zł. 25 ct. i z wynagrodzeniem za jazdę, wynoszącem około 20 zł. miesięcznie, rozpisuje się niniejszem konkurs

Kompetenci winni wykazać: 1191

1. że są poddanymi austrjackimi;
2. że osiągnęli wiek najmniej lat 20, a nie przekroczyli wieku lat 30;
3. że ukończyli najmniej 4 klasy szkół normalnych, i że władają językiem polskim i niemieckim i posiadają znajomość 4 działań arytmetycznych;
4. że zostali wyzwoleni na ślusarzy;
5. że pracowali najmniej przez jeden rok w jednym z warsztatów kolejowych, lub w jednej z fabryk parochodów i to jako ślusarze maszynowi.

Podania **własnoręcznie pisane,** który szczegół wyraźnie należy w podaniu podnieść, i zaopatrzone w dowody wykazujące powyższe warunki, należy wnosić do podpisanej c. k. Dyrekcji ruchu w terminie do dnia 10. marca b. r.

Zwraca się uwagę kompetentów na to, że skonstatowana później okoliczność nie własnoręcznie napisanego podania, może dla przyjętego pociągnąć za sobą utratę uzyskanego miejsca

Nadmienia się również przytem, że kandydaci wykazujący wyższe szkoły i wyższe zawodowe wykształcenie, aniżeli w niniejszym konkursie wymagane, otrzymają pierwszeństwo przed innymi, ubiegającymi się o powyższe wakujące posady.

Przyjęty na podstawie powyższych warunków do służby kolejowej za palacza, będzie stabilizowanym dopiero po złożeniu egzaminu państwowego na maszynistę, i to w miarę okazanej przez kandydata w czasie swej prowizorycznej służby zdolności w swym zawodzie, dokładnej znajomości przepisów, odnoszących się do służby maszynisty, jak również pilności i nienagannego zachowania się tak w służbie jak i po za takową.

Podanie ma być zaopatrzone znaczkiem stemplowym na 50 ct.

C. k. kolejowa Dyrekcja ruchu w Krakowie.

Wydawca Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.